PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 83 Warszawa, poniedziałek 13 października 1952 r. Cena 45 gr

Niedziela niespodzianek w I lidze

GRUPA I.

Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów 0:3 (0:1).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 4:0 (0:0).

Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa 2:0 (0:0).

Tabela.

1.	Unia Chorzów	9:5	13: 8
2.	Budowl. Gdańsk	9:5	14:11
3.	Budowl. Chorz.	7:7	10:10
4.	Ogniwo Kraków	6:8	7: 9
5.	Kolej. Poznań	6:8	7:12
6.	Kolejarz W-wa	5:9	11:12

GRUPA II.

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 3:0 (2:0).

OWKS Kraków — Ogniwo Bytom 1:1 (1:1).

Tabela.

1.	Ogniwo Bytom	10:4	11: 5
2.	CWKS	8:4	14: 6
3.	Włókniarz Łódź	7:7	9:14
4.	OWKS Kraków	5:9	7: 9
5.	Górnik Radlin	5:9	10:13
6.	Gwardia Kraków	5:7	7:11

Mimo deszczów i zimna ponad pół miliona na starcie pierwszego rzutu Marszów Jesiennych



Dobrze zaprezentowali się podczas marszów w stolicy — słuchacze Akademii Wydz. Fiz. Oto jedna z drużyn w dobrej formie maszeruje trasą W — Z. Foto E. Franckowiak

12 października, w Dniu Wojska Polskiego, sportowcy całego kraju wzięli masowy udział w marszach jesiennych „Szlakiem Zwycięstw Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej".

W tegorocznych marszach, odbywających się pod hasłem „Wszyscy sportowcy aktywistami Frontu Narodowego", młodzież miast i wsi wyraziła masowym i entuzjastycznym udziałem swoje gorące poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Stając na starcie tej wielkiej imprezy, sportowcy nasi uczcili historyczną rocznicę bitwy pod Lenino oraz zadokumentowali swoją sprawność fizyczną.

Przed startem uczestnicy marszów w całym kraju wysłuchali przemówienia radiowego, które wygłosił gen. bryg. L. Krzemień przed Pomnikiem ku czci poległych żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie.

Mimo złych warunków atmosferycznych, w I rzucie marszów — w niedzielę 12 bm. startowało w całym kraju (wg niepełnych meldunków) około 600 tys. osób.

Marsze jesienne otrzymały wszędzie uroczystą oprawę. Punkty startowe i mety były bogato udekorowane. Radośnie i dumnie maszerowali młodzi i starsi „szlakami zwycięstw".

W Warszawie udział w marszach wzięło około 20 tys. osób. Najliczniej stanęli na starcie uczniowie szkół podstawowych — 5 tys. Około 80 procent uczestników marszu zdobyło normy na SPO. Start do marszów odbył się z dwóch punktów.

Sprzed pomnika braterstwa broni startowały drużyny związkowych zrzeszeń sportowych, młodzież szkół zawodowych, junacy „Służba Polsce" i sportowcy AWF. Po złożeniu wieńca u stóp pomnika, poszczególne drużyny wymaszerowały na trasę w różnych kierunkach ulicami miasta. Spod Pomnika ku czci poległych żołnierzy Armii Radzieckiej wymaszerowały na trasę drużyny wojskowe, młodzieży szkół ogólnokształcących i podstawowych, AZS i Gwardii.

CWKS-ATK 0:0
Wbrew oczekiwaniom Polacy zasłużyli na zwycięstwo

Byliśmy wszyscy przygotowani na zwycięstwo ATK. Gospodarzom nie dawano wielkich szans w meczu z drużyną czechosłowacką. Przecież tydzień temu nasi piłkarze ponieśli sromotną porażkę w Pradze — przegrali 0:6. W ciągu tygodnia nie powinny zajść tak radykalne zmiany w obydwu zespołach, by powstały szanse CWKS na zwycięstwo.

NIEZBADANA JEST DUSZA...

Ale nie zbadana jest dusza, a raczej nie zbadane są nogi polskiego piłkarza. W niedzielę CWKS był znacznie bliższy zwycięstwa niż triumfator sprzed tygodnia — zespół ATK.

Bohater meczu praskiego Stefaniszyn interweniował w Warszawie tylko pięć razy w groźnych sytuacjach. Gdzie się więc podziała siła bojowa i ogniowa napadu ATK. Czyżby zginęła bez śladu w ciągu tygodnia? A jakim sposobem bardzo dobrze grająca w niedzielę defensywa gospodarzy pozwoliła Czechosłowakom na strzelenie sześciu bramek w Pradze?

Przecież niskie korki u butów — rzekomy powód klęski CWKS nie mogły zadecydować o przegranej 0:6. Nie rozwiążemy tej zagadki, bo nie widzieliśmy meczu praskiego.

Obserwując grę obydwu zespołów w niedzielę, możemy stwierdzić, że ATK jest drużyną znacznie lepiej wyszkoloną technicznie, niż CWKS, ale też i znacznie wolniejszą od jedenastki warszawskiej.

Siła przebojowa ataku warszawskiego było także większa niż piątki ofensywnej ATK. Linie defensywne obydwu drużyn reprezentują mniej więcej jednakowy poziom.

CWKS ZASŁUŻYŁ NA ZWYCIĘSTWO

CWKS był bardzo bliski zwycięstwa i należało mu się ono z przebiegu gry. Przez blisko czterdzieści minut drugiej połowy napastnicy CWKS przypuszczali nieustannie szturm na bramkę ATK. Niestety bez efektu.

A efektu nie mogło być, bo CWKS rozgrywał akcje źle taktycznie. Czechosłowacy wyłączyli z gry obydwa nasze skrzydła, pieczołowicie zacpickowali się środkową trójką i mogli przytomnie i bez popłochu bronić swojej bramki.

Doskonale grający, szybki zwinny Brejter niepokoił najczęściej defensywę przeciwnika. Każdy jego przebój był groźny, nosił zarodek bramki. Ale jeden Brejter przeciw sześciu Czechosłowakom nie mógł nic zdziałać i w rezultacie nic nie zdziałał. Jak się to mówi — nie znalazł zrozumienia wśród partnerów. Glajcar i Sąsiadek chaotycznym biegiem usiłowali nadrabiać liczne błędy i braki. Janeczek jeszcze raz obnażył wszystkie swoje braki techniczne i był ogrywany przez Jecnego konsekwentnie przez cały mecz. Jednego tylko nie można Janeczkowi ująć — wielkiej ambicji. Gdyby ta ambicja szła w parze z umiejętnościami, to bramkarz ATK nie jeden raz wyjmowałby piłkę z siatki.

Linia pomocy zasłużyłaby na bardzo wysoką notę, gdyby nie ciążył na niej zarzut, iż nie wspomagała ataku. Aż przykro było patrzeć jak bardzo pracowity dobrze ustawiający się Orłowski, każdą wywalczoną piłkę oddawał znów przeciwnikowi, by ponownie o nią walczyć. Powinien on mieć stale przegląd pola gry, bo inaczej starga nerwy widzom i partnerom darmo wyczekującym celnego podania.

Sobkowiak i Korynt dali sobie radę ze skrzydłowymi, nie puszczając ich za blisko bramki Stefaniszyna, który bronił bez zarzutu, popisując się kilkoma wspaniałymi paradami.

BRAMKARZ ATK ZBIERA OKLASKI

Czechosłowacy tak jak i ich przeciwnicy mieli znacznie lepsze linie defensywne, niż napad. Bramkarz Dolejsi zbierał liczne oklaski za piękne robinsonady i parady. Robił to z wielką pewnością i wyczuciem. Żadna akcja nie była obliczona na efekt, a mimo to każda była efektowna. Doskonały obrońca Safranek tak taran rozbijał akcje prawej strony ataku CWKS.

W ataku wyróżnił się środkowy napastnik Masopust. Zdekonspirował się on jednak już w pierwszej połowie tym, że za często chciał chodzić w „uliczkę". Uniemożliwiono mu to szybko i Masopust musiał się ograniczyć jedynie do rozdzielania piłek. Lewy łącznik Hertl wyróżnił się niepotrzebnie ostrą grą, za co dostał kilka upomnień od uważnego sędziego Bukowskiego.

Mecz przyniósł wiele emocji licznie zebranym widzom. Akcje zmieniały się szybko, ale wobec braku wykończenia początkowo z boiska wiało nudą. W miarę upływu czasu tempo wzrastało, a wraz z nim ambitne dążenie obydwu zespołów na zdobycie bramki. Widzowie czekali na bramki — które nie padły. CWKS wytrzymał lepiej mecz kondycyjnie i jak ktoś powiedział na trybunach: — w dogrywce zmusiłby przeciwnika do kapitulacji. W normalnym czasie mecz nie przyniósł jednak rozstrzygnięcia.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ATK: Dolejsi — Safranek, Novak, Morvay — Skyva, Jecny — Dobai, Kral, Masopust, Hertel, Dyk.

CWKS: Stefaniszyn — Korynt, Orłowski, Sobkowiak — Wieczorek, Bieniek — Sąsiadek, Janeczek, Breiter, Olejnik, Glajcar.

Andrzej Jurski



W Warszawie Stefaniszyn nie miał tyle roboty co przed tygodniem w Pradze, gdzie mimo dobrej gry w meczu ATK — CWKS puścił sześć bramek. Tym razem Czechosłowacy strzelali mało i bramkarz CWKS wyszedł obronną ręką. Foto E. Franckowiak

Czołowi strzelcy polscy deklarują swój udział w akcji wyborczej podczas uroczystego otwarcia Mistrzostw Polski w Szczecinie

SZCZECIN 12.10 (tel. wł.) Na Placu Dzierżyńskiego w Szczecinie w ub. niedzielę odbyło się uroczyste powitanie przybyłych z całej Polski czołowych strzelców, którzy biorą udział w strzeleckich mistrzostwach Polski. Już zupełnie szarzało, kiedy przy świetle reflektorów przed trybuną honorową stawiły się jednolicie ubrane reprezentacje 19 okręgów. Przed każdą z grup stali zawodnicy trzymając transparenty z barwnymi herbami miast. W sumie, w szeregach tych znajdowało się ponad 500 zawodników, którzy począwszy od poniedziałku nie zważając na pogodę, ani złe warunki atmosferyczne, jakie panują obecnie w Szczecinie walczyć będą o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Zawodników oraz witające ich delegacje zrzeszeń powitał przedstawiciel GKKF, przewodniczący sekcji strzeleckiej Machcewicz. W imieniu społeczeństwa szczecińskiego do zebranych zawodników przemówił przewodniczący WKKF Edmund Szczęsny.

Na zakończenie uroczystości na czoło zebranych zawodników wystąpiła grupa 5 strzeleckich mistrzów sportu: Pazdej, Matuszak, Kiszkurno, Chrydzewicz i Wasilewski, po czym ten ostatni w imieniu uczestników mistrzostw Polski odczytał rezolucję, w której zawodnicy-strzelcy deklarują swój udział w akcji przedwyborczej Frontu Narodowego. W rezolucji tej czytamy m. in.:

„Zjednoczeni wraz z całym narodem w jednolitym Froncie Narodowym będziemy strzec wielkich zdobyczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będziemy je umacniać i upowszechniać wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Z radością i dumą będziemy głosowali w dniu 26 października na kandydatów Frontu Narodowego, z radością i dumą stajemy się agitatorami wielkiej sprawy budownictwa socjalizmu w Polsce".

Po uroczystości na Placu Dzierżyńskiego uczestnicy strzeleckich mistrzostw przemaszerowali przez ulice Szczecina na Plac Żołnierza, gdzie delegacje poszczególnych okręgów złożyły wieniec pod pomnikiem Wdzięczności.

Dzisiaj rozpoczynają się pierwsze konkurencje strzeleckie. Strzelanie do rzutków odbywać się będzie na strzelnicy w Lasku Arkońskim, strzelcy kulowi walczyć będą o tytuły mistrzów na strzelnicy w Bezrzeczu.

(Rak)

APEL ZG ZMP DO - najlepszych - najodważniejszych - najbardziej wytrwałych

OJCZYŹNIE potrzebni są ludzie odważni, którzy nie lękają się niewygód i gotowi są pójść tam, gdzie toczy się decydująca bitwa, tam, gdzie się rozstrzygają losy całej walki.

Oto zdanie z Apelu ZG ZMP do młodzieży polskiej z miast i wsi, o stawanie do zaciągu pionierskiego na najważniejsze i najtrudniejsze posterunki naszego budownictwa.

Wielkie nadzieje pokłada Partia i władza ludowa w młodzieży polskiej, która pamięta i dotrzyma słów ślubowania, złożonego w pamiętne dni lipcowe. Dziewczęta i chłopcy nie zawiodą zaufania. Tysiące śmiałych pionierów, którzy nie ulękną się trudności pójdą z zapałem i nieustępliwością do pierwszych szeregów trudnej walki — tam gdzie toczy się decydująca bitwa, na główne odcinki boju — węgiel i stal.

Młodzież — współgospodarz kraju po ogłoszeniu apelu ZG ZMP — odpowiada licznymi zgłoszeniami. Bo młodzież polska znana jest ze swego entuzjazmu, ze swego bohaterstwa. Dziś ofiaruje swój zapał ojczyźnie — będzie walczyć nieustępliwie o wzrost i jakość produkcji, będzie usuwać ze swej drogi zło i szkodnictwo — będzie porywać swym przykładem innych — będzie zapalać ogniem miłości do ojczyzny wszystkich wokoło.

Młodzi sportowcy, którzy w sporcie znajdują radość życia i siły do pracy — głęboko winni wziąć do serca słowa apelu. W zaciągu pionierskim, w pierwszych jego szeregach nie zbraknie sportowców. Ze stadionów, z boisk, z pływalni — pójdą tysiące sportowców, którzy swą odwagę, siłę i hart zdobyte w sporcie wykorzystają w walce na tych odcinkach, gdzie potrzeba najlepszych, najodważniejszych, najbardziej wytrwałych.



Moment z jednego ze spotkań finałowych o mistrzostwo Polski w siatkówce AZS W-wa — Spójnia W-wa 3:1. Od lewej cztery zawodniczki Spójni — Rogowska, Łazarska, Wytrykowska i Zarzycka (zastawia) oraz cztery „azetesianki" — Zakolska (ścina), Hajecówna, Szczawińska i Kubiak. Tytuł mistrza Polski zdobył AZS — czytaj na str. 4. Foto E. Franckowiak

Młodzież szachowa atakuje pozycje rutynowanych mistrzów

KATOWICE 12.10 (tel. wł.) Mamy już poza sobą szóstą rundę turnieju i możemy od razu stwierdzić, że tym razem nie idzie utartym trybem. Młodzież rozpoczęła nie na żarty dobierać się starym mistrzom do skóry. Szczególnie dotkliwie odczuli to Śliwa, Szapiel i Grynfeld. — Szapiel przegrał z Dworzyńskim z powodu przekroczenia czasu, a Śliwa i Grynfeld skapitulowali przed ostro grającym Szymańskim.

Śliwa mając wyraźnie lepszą pozycję w debiucie, po kilkunastu posunięciach stracił koncept strategiczny i pozwolił Szymańskiemu nie tylko wyrównać grę w centrum, ale i przejść do rozstrzygającego ataku na skrzydle króla. Również ładnie kombinacyjnie grający Grynfeld nie potrafił wywalczyć sukcesu z Szymańskim, który w tej chwili stał się największą niespodzianką turnieju. Sposób w jaki Dworzyński pokonał Tarnowskiego jest dowodem kryzysu spokojnych, pewnych systemów przyjętych przez starych mistrzów.

Czy jednak oznacza to, że młodzież jest już w pełni dojrzała i posiada opanowaną technikę gry? Analizując dotychczasowe partie należy stwierdzić na tym odcinku poważne braki, które tylko potwierdzają nasze pierwsze wrażenia, szczególnie jeśli idzie o debiuty i przejścia do gry środkowej.

Gdy uwaga wszystkich skierowana jest na tych, którzy efektownie wygrywają lub najnieoczekiwaniej przegrywają, dwóch zawodników gra dotychczas bez porażki, spokojnie i rozważnie starannie wykorzystując wszystkie możliwości, które pozwalają na zdobycie choćby pół punktu. Są to Gadaliński i Makarczyk.

Najbliższe dni przyniosą nam odpowiedź, w jakim stopniu kandydaci na mistrzów potrafili trwale wstrząsnąć pozycjami mistrzów. W każdym razie już dzisiaj widzimy dość zwartą grupę czołową: — Śliwa, Gadaliński, Szymański, Woźniak, Grynfeld, Szapiel i Makarczyk i z nich wyjdzie niewątpliwie zwycięzca tego szachowego maratonu. (r)

DOGRYWKI I II i III RUNDY

Witkowski — Pytlakowski 0:1, Waiter — Sowiński 1:0, Tarnowski — Gawlikowski 0,5:0,5, Regedziński — Litmanowicz 0,5: 0,5, Gawlikowski — Sowiński 0:1, Gadaliński — Makarczyk 0,5:0,5, Grynfeld — Bolesławski 0,5:0,5, Ciejka — Szukszta 1:0.

IV RUNDA

Śliwa — Szymański 0:1, Dworzyński — Sowiński 0:1, Makarczyk — Litmanowicz 1:0, Gawlikowski — Szapiel 0,5:0,5, Woźniak — Tarnowski 1:0, Bolesławski — Ciejka 0:1, Kwilecki — Grynfeld 0:1.

V RUNDA

Woźniak — Szymański 1:0, Gawlikowski — Regedziński 0:1, Dworzyński — Szapiel 1:0, Bolesławski — Witkowski 1:0, Plater — Makarczyk 0,5:0,5, Tarnowski — Sowiński 1:0, Ciejka — Kwilecki 0,5:0,5, Gadaliński — Szukszta 1:0.

VI RUNDA

Pytlakowski — Gawlikowski 0,5:0,5, Błaszczak — Plater 0,5:0,5, Bolesławski — Gadaliński 0:1, Kwilecki — Witkowski 1:0, Śliwa — Ciejka 1:0, Szymański — Grynfeld 1:0.



Gadaliński (Włókniarz) i Regedziński (Włókniarz), najstarszy uczestnik mistrzostw szachowych Polski, rozgrywanych obecnie w Katowicach.



Gawlikowski (Kolejarz) w spotkaniu z najmłodszym uczestnikiem Polski, Dworzyńskim (Unia). Foto Kubicki, Katowice

Z ostatniej chwili

KATOWICE 12.10 (tel. wł.). W niedzielę w godzinach wieczornych dograno szereg zawieszonych partii. Witkowski zremisował z Makarczykiem, Śliwa z Grynfeldem, Błaszczak z Gadalińskim i Regedziński z Dworzyńskim. Poza tym w dogrywkach Regedziński wygrał z Balcarkiem, Szukszta z Litmanowiczem, (była to jedna z niespodzianek turnieju) Litmanowicz z Błaszczakiem i Szukszta z Witkowskim. Prowadzą w turnieju Śliwa z Gadalińskim po 4.5 pkt. (r)

Nowe rekordy lekkoatletów CSR

PRAGA 12.10 (tel. wł.) Na lekkoatletycznych zawodach w Pradze jakie odbyły się w dniu 11 i 12 bm. Doleżal ustanowił nowy rekord światowy w chodzie na 30 km czasem 2:21.38.6. Jest to o 6.8 minut lepszy czas od rekordu światowego Węgra Laszlo. W ciągu 2 godzin również Doleżal pobił rekord Węgra przebywając 25 km 595 metrów, tj. o 1045 metrów więcej od rekordu światowego Laszlo.

Na tych samych zawodach świetny miotacz czechosłowacki — Skobla poprawił rekord europejski o 3 cm uzyskując 17,12 cm, co równa się 1168 pkt. W biegu na 25 km Pechanek ustanowił nowy rekord czechosłowacki uzyskując czas 1:26.45.4. W biegu na 3 km zwyciężył Jungwirth czas 8:24,2.

*

Zatopek zapowiedział, iż 25 bm. spróbuje pobić rekord światowy na 25 i 30 km. Również Skobla zamierza poprawić swój rekord europejski w pchnięciu kulą. (Cb)

Cztery rekordy Polski pobili pływacy we Wrocławiu

WROCŁAW 12.10 (tel. wł.). Na krytym basenie Wrocławia w ciągu niedzielnego wieczoru padły aż 4 rekordy Polski.

Na zawodach propagandowych, z których dochód przeznaczono na budowę Warszawy, Petrusewicz (Stal) uzyskał doskonały wynik, płynąc 100 m żabką w czasie 1:13.6. Ten sam zawodnik poprawił rekord Polski na 100 m mot. uzyskując czas 1:10.6.

Na 100 m dow. Tołkaczewski (Ogn) płynąc z Lewickim (Stal) zeszedł poniżej sakramentalnej minuty. Tołkaczewski przepłynął w czasie 59.8. Warto podkreślić, że Tołkaczewski miał opóźniony start, a do 50 metrów prowadził Lewicki, który uzyskał czas 1:01.3. Sztafeta Ogniwa 5 x 50 m dow. w składzie Tołkaczewski, Rybacki, Kędzia, Buczkowski, Kwiatkowski, uzyskała czas 2:21.7, wymazując stary rekord CWKS-u, który wynosił 2:23.4.

Ciekawsze wyniki: Jaśkiewicz (Stal) przepłynął 100 m grzbiet. — 1:13.0; a Lubieniecka (Stal) na 100 m dow. uzyskała 1:19.2. Czasy były mierzone przez trzech sędziów państwowych.

Błędy taktyczne Kolejarza Poznań spowodowały porażkę 0:4 z Ogniwem Kr.

KRAKÓW 12.10. (tel. wł.) Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 4:0 (0:0). Bramki zdobyli: Kadłuczka — 2, Pawłowski i Glimas. Sędzia Aleksandrowicz z Warszawy. Widzów ok. 6.000.

[illegible]

Budowlanym Gd. starczyło sił na pół meczu i przegrali z Unią Chorzów 0:3

GDAŃSK, 12.10. (tel. wł.). Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów 0:3 (0:1). [illegible]

Po zbyt ostrej i słabej grze Budowlani Ch. pokonali Kolejarza W-wa 2:0

KATOWICE, 12.10. (tel. wł.). Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa 2:0 (0:0). [illegible]

W ostatnim meczu w Łodzi Włókniarz wygrał z Gwardią Kraków

ŁÓDŹ 12.10 (tel. wł.) [illegible]

Piękna gra bytomskiego Ogniwa przyniosła remis z OWKS 1:1

KRAKÓW, 12.10. (tel. wł.) OWKS — Ogniwo Bytom 1:1 (1:1). [illegible]

O wejście do I ligi

Budowlani Opole-Włókniarz Kraków 3:2

OPOLE 12.10. (tel. wł.). Budowlani Opole — Włókniarz Kraków 3:2 (1:0). [illegible]

OWKS Bydgoszcz - Gwardia W-wa 1:1

BYDGOSZCZ 12.10. (tel. wł.). OWKS Bydgoszcz — Gwardia Warszawa 1:1 (0:0). [illegible]

Raid meldunkowo-patrolowy

[illegible]



Bramkarz ATK Dolejsi pewnie obronił niebezpieczny strzał niewidocznego na zdjęciu Glajcara. Z prawej nadbiega Janeczek. Foto E. Franckowiak

Deszcz, chłód i fatalna droga dziesiątkują kolarzy w wyścigu Pasmem Gór Świętokrzyskich

KIELCE 12.10 (tel. wł.). Ostatni w tym sezonie kolarski wyścig szosowy „Pasmem Gór Świętokrzyskich" na 120 km na trasie Kielce — Końskie — Skarżysko — Kielce, zgromadził na starcie 53 zawodników, wśród których z czołówki zabrakło tylko Drążkowskiego i Czyża. Niestety, do mety dojechało ledwie 17 kolarzy, resztę zdziesiątkowały na trasie deszcz, chłód i fatalny 45-kilometrowy odcinek w pierwszej fazie wyścigu.

Chłód był tak dotkliwy, że kolarze drętwieli po prostu, a w wypadku defektu dętki (było ich wiele) zawodnicy nie byli w stanie zdjąć gumy z koła. Nieliczni, którym to się udało, już po kilku kilometrach musieli zsiadać z roweru, bo dętki nie chciały trzymać się mokrej obręczy i skręcały się.

W tych warunkach ukończenie wyścigu wymagało naprawdę wielkiego hartu woli i niezwykłej ambicji. Kolarz, który miał defekt z góry właściwie był na straconej pozycji, bo na fatalnej drodze — a tam właśnie było najwięcej defektów — po prostu niepodobieństwem było odrobić stracony czas.

Po półgodzinnej jeździe w grupie czołowej było już tylko 29 zawodników. Na 20 km na długim i trudnym podjeździe grupa czołowa podzieliła się na kilka części. Na szczycie uciekł Kapiak, a za nim Hadasik, Królak, Łasak i Zdunek. Wkrótce potem przebił dętkę Zdunek, a po przejechaniu kilku kilometrów, kiedy spadła mu guma z obręczy, wycofał się. Przez Końskie czwórkę czołową przeprowadził Łasak. 30 sek. za nią przejechał samotny Gabrych, który miał za sobą o kilkadziesiąt metrów grupę złożoną z 10 zawodników.

Z czołowej czwórki najpierw odpadł zmęczony i zziębnięty Kapiak, następnie zaś Hadasik po defekcie. Wyścig prowadziła para Królak—Łasak, uciekając przed Gabrychem, który zamiast poczekać na drugą grupę bezskutecznie gonił czołową parę przez 30 km, co tak go wyczerpało, że minęło go kilku zawodników.

Para Królak — Łasak prowadziła wyścig do samej mety.

Wyniki: 1. Królak, CWKS — 3.33.15; 2. Łasak, Gw. — ten sam czas; 3. Liszkiewicz, Gw. — 3.36.53; 4. M. Więckowski, CWKS — 3.36.54; 5. Węglenda, Unia — 3.37.08; 6. Nowoczek, Unia — 3.37.35; 7. Gabrych, Wł. — 3.43.36; 8. Waliszewski, CWKS — 3.44.57; 9. Świercz, Wł. — 3.45.46; 10. Sypniewski, Gw. — 3.47.55; 11. Cuch, CWKS, 12. Brzóska, Górnik, 13. Jankowski Stal, 14. Meks Miecz., Stal, 15. Konopka, Gw., 16. Jurek, Gw. i 17. Bąk, OWKS Kr.

50 km

W wyścigu na 50 km dla III kl. startowało 38 kolarzy, ukończyło 28. Zwyciężył Dzięgiel — 1.26.03; 2. Kowalski — 1.26.05; 3. Kulawik, wszyscy CWKS — 1.26.05; 4. Ruch, Gw. 1.26.10; 5. Grabowski, Gw. — 1.26.11; 6. Rudnicki, Gw. — 1.26,12; 7. Świdnicki, Gw. 8. Jaworski, Górnik. 9. Bańkowski, CWKS, 10. Maruszek, CWKS.

Z. W.

Młodzież zdobywa normy SPO w Marszach Szlakami Zwycięstw

DOBRA POSTAWA STUDENTÓW NA STARCIE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 12.10. (tel. wł.). Całonocna ulewa, która zamieniła starannie przygotowane i wyznakowane przez członków poszczególnych kół sportowych trasy marszu na błotniste bajora oraz zimny, jesienny deszcz nakazywały odroczenie marszów na termin późniejszy. Tak postąpiono w kilku punktach startowych w Krakowie oraz w Limanowej, Nowym Sączu i Zakopanem, gdzie w dniu dzisiejszym spadł dość obfity śnieg. Z tym większym tedy uznaniem trzeba podkreślić postawę młodzieży akademickiej, która na „swoim" punkcie startowym stawiła się w liczbie 1.545, w tym 476 kobiet, przy czym o staranności przygotowań świadczy fakt, że 1.435 startujących zdobyło normy na SPO.

Z jeszcze większym uznaniem podkreślić trzeba liczny udział młodzieży szkół licealnych i zawodowych, a nawet szkół powszechnych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje 10-osobowa grupa uczniów z liceum felczerskiego, która pod kierownictwem uczestnika bitwy pod Lenino, 26-letniego ZMP-owca Zenona Pikulskiego uzyskała świetny, z uwagi na warunki atmosferyczne wynik, pokonując trasę 10 km w czasie 42,30 sek.

Grupa ta uzyskała dobre wyniki dzięki długiemu i systematycznemu treningowi.

Najliczniejszy udział w marszach jesiennych w woj. krakowskim notujemy w pow. olkuskim, gdzie startowało ponad 7.000 uczestników, w tym blisko 2.000 kobiet. LZS pow. olkuskiego zrealizowały swe zobowiązania startów w marszach jesiennych w 115 proc. (H)

IMPONUJĄCA LICZBA STARTUJĄCYCH W WOJ. GDAŃSKIM

GDAŃSK, 12.10. (tel. wł.). Okręg gdański może złożyć dumny meldunek: z pierwszego dnia marszów jesiennych. W całym województwie gdańskim startowało w pierwszym terminie 65.425 uczestników, w tym 25.016 kobiet. W porównaniu z ub. r. jest to 2,5 raza więcej. Trzeba podkreślić entuzjastyczny stosunek młodzieży do marszów jesiennych oraz dużo lepsze przygotowanie, aniżeli w ub. latach.

W samym Gdańsku na uwagę zasługuje start 1.407 studentów Politechniki Gdańskiej, z których wszyscy zdobyli normy na SPO. Dalszych 600 studentów, którzy tego dnia wyjechali na wykopki oraz 200 osób biorących udział w akcji wyborczej, maszerować będzie w b. tygodniu.

Na uwagę również zasługują słuchacze technikum mechaniczno-elektrycznego w Gdańsku, którzy wypełnili swe zobowiązania podjęte dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b). Wszyscy uczniowie — 1.018 wzięli 100 proc. udział w Marszach Jesiennych i wszyscy uzyskali normy na SPO.

W szeregach maszerujących w poszczególnych zrzeszeniach znalazło się wiele osób, liczących ponad 50 a niekiedy i 60 lat.

Należy przypuszczać, że limit 73.000 uczestników, przypadający na woj. gdańskie będzie znacznie przekroczony. (AS)

OLIMPIJCZYCY I MISTRZOWIE SPORTU WŚRÓD STARTUJĄCYCH W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. 12.10. (tel. wł.). W pierwszym etapie tegorocznych Marszów Jesiennych odbywających się pod hasłem „Wszyscy sportowcy aktywistami Frontu Narodowego" stanęło na terenie Pomorza na starcie 62.471 zawodników, w tym 23.696 kobiet. Najliczniej stawili się sportowcy Bydgoszczy, których w sumie startowało 7.775, w tym 2.211 kobiet. Wśród maszerujących widzieliśmy zasłużonego mistrza Sportu Teodora Kocerkę oraz olimpijczyków Szwajkowską, Niedźwieckiego.

Najlepszy czas na dystansie 10.000 uzyskał zespół wojskowych 47,24.

W SZCZECINIE NIE DOPISAŁY ZRZESZENIA

SZCZECIN, 12.10. (tel. wł.). Marsze Jesienne „Szlakiem Zwycięstw" zgromadziły na starcie w woj. szczecińskim w tym roku ok. 15.000 sportowców. W samym Szczecinie startowało 8.000 uczestników, zaś pozostali zawodnicy to członkowie kół sportowych i SKS-ów miasteczek i wsi woj. szczecińskiego.

W Szczecinie najliczniej na starcie zjawiła się młodzież szkolna. Bardzo słabo, pod względem obsady ilościowej dopisały zrzeszenia związkowe.

Wśród powiatów czołowe miejsce zajął Łobez, który wystawił grupę 1.200 osób. Trzeba dodać, że prawie wszyscy uczestnicy byli dobrze przygotowani do marszów jesiennych i ponad 95 proc. startujących uzyskało wymagane minima na odznakę SPO.

PRZODOWNICY PRACY, WYCZYNOWCY I DZIAŁACZE SPORTOWI NA STARCIE W POZNANIU

POZNAŃ, 12. 10. (tel. wł.). Pod hasłem „Głosujemy na listę kandydatów Frontu Narodowego" — sportowcy Wielkopolski wzięli gremialny udział w tegorocznych Marszach Jesiennych. Wszystkie boiska tonęły w powodzi biało-czerwonych i czerwonych flag i transparentów.

Według danych z dwudziestu powiatów w województwie poznańskim stanęło na starcie 48.323 zawodników, w tym 16.519 kobiet. O dobrym przygotowaniu uczestników świadczy fakt że ponad 70 procent zdobyło minimum do odznaki SPO.

Najwięcej uczestników poza miastem Poznaniem stanęło na starcie w Kaliszu, w powiecie konińskim i wolsztyńskim.

W szeregach startujących, obok znanych sportowców - wyczynowców z kajakarzem Alfonsem Jeżewskim na czele stanęli przodownicy pracy i liczni działacze sportowi. Nie zabrakło również sportowców - głuchoniemych i członków koła sportowego niewidomych, którzy dziarsko maszerowali pod kierownictwem przewodniczącego swego koła.

LICZNY START KOBIET W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 12.10. (tel. wł.) Na starcie marszów jesiennych stanęło w Częstochowie 5.248 osób, w tym 1.576 kobiet. Największą ekipę, bo 966 zawodników i zawodniczek wystawił Włókniarz, który ponadto zmobilizował do marszów 690 sportowców szkolnych. 40 rzeszowsko - poznańska brygada Służby Polsce, pracująca przy rozbudowie huty im. Bolesława Bieruta wystawiła 820 junaków. AZS — 447 słuchaczy, 123 słuchaczki Wyższej Szkoły Ekonomicznej oraz szkoły inżynierskiej. Spośród młodzieży szkół podstawowych i licealnych TPD startowało 290 uczennic oraz uczniów. Na terenie powiatu częstochowskiego wzięło udział w marszach 3.100 osób, przodowały licznie Blachownia, Kamienica Polska, Gnaszyń i Mykanów.

WROCŁAW. 12.10. (tel. wł.). Marsze szlakami zwycięstw we Wrocławiu upłynęły pod znakiem masowego udziału młodzieży akademickiej i szkolnej. Na starcie stanęło 10 tysięcy studentów wyższych uczelni. Razem ze studentami Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta maszerowali prorektor prof. dr Biliński i dziekan wydziału filozoficzno - historycznego prof. Lutmanowa. Okazale prezentowała się także młodzież szkolna, z której większość zdobyła normy na odznaki BSPO i SPO.

Ogniwo zmobilizowało ponad 500 osób z kół sportowych, straży pożarnej, sądownictwa, finansów i jedynej w Polsce żeńskiej szkoły straży pożarnej. Wśród maszerujących widzieliśmy wielu przodowników pracy. Radosny jest fakt masowego udziału kobiet w marszach. Najlepszy czas wśród uczniów uzyskała grupa I-szej szkoły ogólnokształcącej — 5 km w 24 minuty.

Koło sportowe Pafawagu przystąpi do marszów w bieżącym tygodniu.

48.011 OSÓB ZDOBYŁO NORMY NA SPO W ŁODZI

ŁÓDŹ, 12.10. (tel. wł.). W województwie łódzkim według niekompletnych danych startowało 50.987 osób, w tym 23.932 kobiety. Normy na SPO zdobyło 48.011 osób. Największym udziałem w Marszach wykazał się Piotrków (miasto) — 5.249. Słabo tym razem wypadła Łęczyca (864 uczestników). Największą ilość startujących wystawiło szkolnictwo ogólnokształcące. W drugim terminie w województwie łódzkim startować będzie około 30 tys. osób.

Ogólnie biorąc w tym roku liczba startujących w województwie będzie wyższa o 100 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

24.370 sportowców Łodzi wzięło udział wczoraj w Marszach Jesiennych, w tym 10.648 kobiet. Stanowi to 80 proc. zaplanowanej liczby uczestników. Normy SPO zdobyło 23.500, w tym 9.228 kobiet. Podobnie jak co roku na pierwsze miejsce wysunął się wydział oświaty, reprezentowany przez 9.545 młodych sportowców, dalej DOSZ 3.416 i AZS 3.380. Ze zrzeszeń sportowych na pierwszym miejscu trzeba wymienić Włókniarza — 2.364, Stal — 2.185. Najsłabiej wypadło Ogniwo, które zaplanowało udział 1.500 zawodników, a udział brało zaledwie 417. Z wyższych uczelni Uniwersytet Łódzki reprezentował 808 osób, Akademię Medyczną 753, a Politechnikę 648.

W KATOWICACH LEPIEJ NIŻ W UBIEGŁYCH LATACH

KATOWICE, 12.10. (tel. wł.). Pierwsze meldunki o przebiegu tegorocznych Marszów Jesiennych na terenie woj. katowickiego mówią o wzroście frekwencji, w stosunku do innych lat (zwłaszcza kobiet), o dobrym przygotowaniu uczestników oraz o organizacji, która niemal wszędzie była na wysokim poziomie.

Członkowie ZS Górnik zorganizują marsze w ciągu tygodnia.

CZŁONKOWIE PGR-ÓW I SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH STARTOWALI W OPOLSKIEM

OPOLE, 12.10 (tel. wł.). Ogólnie, w woj. opolskim startowało w marszach 26.636 osób — w tym 8.148 kobiet. Największa ilość uczestników na terenie województwa startowała w Raciborzu — 2.863, z powiatów najlepiej spisał się Kluczbork, gdzie na starcie stanęło 2.323 osoby. W Strzelcach Opolskich udział w Marszach Jesiennych wzięło 2.115 uczestników, natomiast w pow. głubczyckim — 1.997. W przeważającej ilości byli to robotnicy miejscowych PGR-ów i członkowie spółdzielni produkcyjnych.

Woj. koszalińskie zameldowało o udziale ponad 15 tys. sportowców w I rzucie marszów. W wielu powiatach należy podkreślić masowy udział kobiet.

W Koszalinie 75 proc. ogólnej liczby startujących stanowiły kobiety. Najlepszy wynik dnia uzyskała na dyst. 10 km drużyna Ogniwa (Koszalin) — 58:30.

W woj. warszawskim w I rzucie marszów startowało ok. 49 tys. osób, w tym najliczniej młodzież szkolna (38 tys.) oraz LZS (5.500). Ponad 47 tys. osób zdobyło normy na SPO. Najliczniejszy udział zanotowano w Mławie, gdzie startowało ponad 6.600 osób.

W woj. zielonogórskim startowało ponad 13 tys. osób, w większości młodzież szkolna. Najwięcej, bo około 3 tys. osób, startowało w pow. Kożuchów.

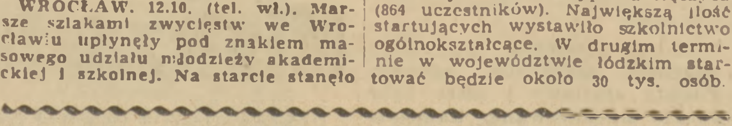
Około 25 tys. osób maszerowało w miastach i wsiach woj. olsztyńskiego. Najliczniejszy udział wzięły w marszach związki zawodowe i organizacje młodzieżowe. W Olsztynie startowało ponad 2 tys. osób, w Giżycku — ok. 800.

W Białymstoku na starcie stanęło 6.690 osób, z czego połowę stanowiły kobiety. Licznie również wystąpili kolejarze z przodownikami pracy miejscowej parowozowni na czele. Brak jest jeszcze meldunków z terenu województwa.

O licznym udziale w marszach melduje **woj. kieleckie**. Według pierwszych obliczeń, na terenie województwa startowało ponad 25 tys. osób. Najliczniejszy udział zanotowano w Radomiu — około 5 tys.

*

W Lublinie, Rzeszowie i Radomiu marsze, z powodu złych warunków atmosferycznych, zostały przełożone na inny termin.



Spotkamy się na wspólnej mecie

Zdarza się, że zaawansowani sportowcy, a czasem nawet czołowi „wyczynowcy" — lekceważą sobie troszeczkę taką łatwą dyscyplinę jaką jest marsz.

Co innego bieg! Płotki, przeszkody, przełaj, bieżnia, pęd! Oklaski, sędziowie ze stoperami, strzał startera — to jest coś! A marsz? Iii! Każdy potrafi.

Nieprawda!

Marsze nie są nudną konkurencją, marsze nie są mniej atrakcyjne od najciekawszych biegów. Wtedy październik był taki jak dziś. Chłodny, bezwietrzny. Za chwilę Pierwsza Dywizja pójdzie do ataku.

To nie starter dał znak pistoletem, to huknęły wspaniałe katiusze. I nasi chłopcy - kościuszkowcy poszli do ataku. Tak, poszli.

Faszyści walili rozpaczliwie w dziwnych żołnierzy, którzy szli jak podczas defilady szybko, pewnie, i spokojnie — na śmiertelnego wroga. Taki był start Odrodzonego Wojska Polskiego, start do wspaniałego marszu w Socjalizm.

*

W styczniu weszliśmy do Warszawy. Och! jak spieszyliśmy się do niej. Ale szliśmy przez nią powoli, bardzo powoli. To był najsmutniejszy marsz w naszym życiu, przez ruiny zniszczonej stolicy. Potem już maszerowaliśmy znacznie szybciej, aż domaszerowaliśmy do Berlina.

*

Dziś, po latach wolności, cały naród maszeruje szlakiem Sześciolatki. Na pamiątkę pierwszego marszu na szlaku Lenino.

Idziemy z Mieciem Zawadką i Stasiem Dygatem przez naszą nową kilkuletnią dzielnicę mokotowską. Nowe gmachy, nowy wysokościowiec, nowa szkoła, nowy klub książki. A w tym klubie wiersze poety I Dywizji Szenwalda, a cała ta nowa dzielnica jest właśnie taka jaką wymarzył poeta - kościuszkowiec, maszerujący spod Oki. Mijają nas młodzi, nowi ludzie, zetempowcy, studenci. Idą szybkim krokiem do swoich met. I chociaż mety te są na różnych stadionach i placach, wszyscy spotkają się na jednej, wspólnej mecie Socjalizmu.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Spotkania drugiej ligi bokserskiej

II GRUPA

KATOWICE 12.10 (tel. wł.) Pięściarskie mecze mistrzowskie Unia Mała Dąbrówka rozgrywa w Gliwicach w odremontowanej hali Unii, która może pomieścić ok. 2000 widzów.

Unia Mała Dąbrówka — OWKS Kraków 6:14. Wyniki od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu pięściarze OWKS): Smoczyk przegrał przez t.ko. w 1 r. z Grzywoczem, Gitzy pokonał Kupnego, Sędzielorz uległ Ponancie, Leja wygrał przez t.ko. w 1 r. z Norasem, Pasławski zwyciężył Stachowiaka, Kempa zwyciężył przez t.ko. w 1 r. z Haskiem, Masiarek wygrał przez t.ko. w 1 r. z Kopicą, Kwaśniewski wygrał przez dyskwalifikację (niesłuszną) w 2 r. z Dampe, Widuch przegrał przez dyskwalifikację w 3 r. z Wojciechowskim, Kraj wygrał przez dyskwalifikację w 3 r. z Łukawskim.

Jednym słowem było to spotkanie technicznych nokautów i dyskwalifikacji. Wojskowi lepsi technicznie i lepiej przygotowani.

Sędziowali w ringu Marcinkowski (Łódź), na punkty Sucharda (W-wa), Klapsia (Śląsk) i Misiorny (Poznań). Widzów około 800.

WARSZAWA, 12.10. Kolejarz W-wa — Gwardia, Poznań 11:9.

Obie drużyny startowały w osłabionych składach. Gwardia bez Mocka, a Kolejarz bez Nowaka i Doleckiego. Na ogół walki toczyły się na słabym poziomie, gdyż bokserzy obu drużyn nie uważali na krycie i walczyli nieczysto. Jedynym wartościowym zawodnikiem w obu dziesiątkach okazał się Karpiński.

Najbardziej interesująca walka rozegrała się w ciężkiej, pomiędzy Jadrzykiem a Jeżem. Walka miała charakter wyrównany, ale Jeż, który przewyższał pracą nóg, często był niebezpieczny dla Jądrzyka, a szczególnie w końcu walki, kiedy to Jądrzyk ratował się trzymaniem.

Wyniki: (na I m Gwardia): Mikołajczak przegrał z Bartczakiem. Witczak zremisował z Wielkomasem. Zandecki pokonał Rydzewicza, Majewski przegrał z Kreczmańskim przez tko w 3 r. Ciesielski uległ Rojewskiemu, Majewicz pokonał Kozłowskiego, Rzadkiewicz w 3 rundzie znalazł się dwa razy na deskach po ciosach Karpińskiego i sekundant poddał go, Kołpa przegrał z Króliczakiem, w półciężkiej Piechowicz (G) zdobył punkty w. o. Jadrzyk wypunktował Jeża.

Tabela

1.	OWKS Kraków	4:0	28:12
2.	Włókniarz Łódź	2:0	16:4
3.	Kolejarz W-wa	2:2	15:25
4.	Gwardia Poznań	0:4	15:25
5.	Unia M. Dąbrówka	0:2	6:14
6.	Górnik Zabrze	wycofany	

III GRUPA

OPOLE 12.10 (tel. wł.) Kolejarz Opole — OWKS Bydgoszcz 8:12. Sędziowali w ringu Fedorowicz (Śląsk) na punkty Kołodziejczak (Poznań), Karpiuk (W-wa) i Dziura (Śląsk).

Wyniki w kolejności wag od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy Kolejarza). Stefan przegrał na punkty z Mikołajczykiem, Kubiak zdobył punkty na skutek dyskwalifikacji w 3 r. Izydorczyka. Pytel wygrał nieznacznie na punkty ze Znanieckim, Sebastiański uległ na punkty Gęsickiemu, Owczarczyk wypunktował Kawczyńskiego,, Nocon przegrał na punkty z Kaźmierczakiem, Szichta przegrał przez t.ko. w 2 r. z Leisem. Pandza został zdyskwalifikowany w 2 r. w walce z Drzewieckim. Szczypiński wygrał po zaciętej walce z Uczyńskim i Wasilewski przegrał w w 2 r. przez t.ko. z Wylęgalskim.

KATOWICE 12.10 (tel. wł.) Ogniwo Bielsko — Gwardia Kraków 13:7. Poziom spotkania lepiej niż przeciętny.

Wyniki techniczne od muszej do ciężkiej (pięściarze Ogniwa na pierwszym miejscu): Kubala zdobył punkty bez walki, Wędlocha pokonał Walczaka, Boetcher przegrał przez t.ko. w 3 r. z Klinkoszem, Fiedorek zremisował z Zielińskim, Jachimowicz zwyciężył Gołąba, Zygmunt wygrał w 2 r. przez dyskwalifikację Chodorowskiego, Pietrzykowski II pokonał Maciejewskiego. Żurawiecki poddał się w 3 r. Krausemu, Czyż poddał się w 3 r. Bielowi II. Pietrzykowski pokonał Famulickiego.

Sędziowali w ringu Broszkiewicz Łódź, na punkty Markowski (Śląsk), Kupferstein (W-wa) i Mikuła (Wrocław).

Widzów ok. 1000 osób.

Stal Poznań — Gwardia Wrocław 12:8

Tabela

1.	Stal Poznań	4:0	24:14
2.	Ogniwo Bielsko	4:0	23:15
3.	Gwardia Kraków	2:2	20:20
4.	OWKS Bydgoszcz	2:2	20:20
5.	Kolejarz Opole	0:4	16:22
6.	Gwardia Wrocław	0:4	13:25

Ostatki lekkoatletyczne

KATOWICE 12. 10. (tel. wł.). Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego koło sportowe Budowlani Chorzów zorganizowało zawody z udziałem czołowych zawodników Śląska. Weiss z Górnika Zabrze wynikiem 44,95 w rzucie młotem ustanowił nowy rekord swego zrzeszenia. Kiszka na 100 m miał 11 sek. a w skoku w dal — 7.04. W skoku w dal Czajkowski AZS Gliwice ustanowił swój rekord życiowy 687. Praski Górnik Kat. w rzucie dyskiem osiągnął 4 .42 wpisując się na listę 10 najlepszych tegorocznych wyników.

SZCZECIN, 12.10 (tel. wł.) Lekkoatleci szczecińskiego AZS zakończyli bogaty sezon towarzyskim spotkaniem z zespołem AZS Gdańsk. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 154:124.

W ramach meczu dwaj czołowi lekkoatleci AZS Szczecin Potrzebowski Lewandowski zaaatakowali rekord Polski na dystansie 1.500 m. Próba ta niestety nie powiodła się z powodu b. złego stanu bieżni oraz padającego prawie bez przerwy deszczu. Zwyciężył Potrzebowski 3:57.6.

W drugim dniu obaj szczecinianie spotkali się w biegu na 800 m. Również i tym razem zwyciężył Potrzebowski w dobrym czasie 1:55,4. Lewandowski — 1:56.

Z pozostałych rezultatów wyróżnić należy 5.000 Majewski 15,58,6. 200 m Antoszewska — 28.7, 110 m pł. Pachuł — 16,8, wzwyż Spychalski — 170, dysk — Pachuł 38,61.

WROCŁAW. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się we Wrocławiu towarzyski mecz między miejscową Stalą a Stalą z Ostrowia. Zwyciężyli lekkoatleci Stali wrocławskiej 122:113.

Z uzyskanych wyników na uwagę zasługuje czas Walczaka (Wrocław) w biegu na 100 m — 10,9.

Zmiany w układzie czołówki na turnieju w Sztokholmie

W dniu 8 bm. dogrywano odłożone partie z XIII i XIV rundy. **Matanowicz** (Jugosławia) po wykonaniu jednego posunięcia poddał partię z **Kotowem** (ZSRR), **Sanchez** (Kolumbia) nie wznawiając gry uznał się za pokonanego w partii z **Kotowem** (ZSRR). Dzięki tym zwycięstwom przodownik turnieju Kotow odsunął się od najbliższego konkurenta Hellera o 2,5 punkta.

Dwukrotnie odkładana partia **Unzicker** (Niemcy zachodnie) — **Gligoricz** (Jugosławia) po zaciętej walce zakończyła się zwycięstwem niemieckiego mistrza. Spotkania: **Szabo** (Węgry) — **Sanchez** (Kolumbia), **Barcza** (Węgry) — **Prins** (Holandia), **Wade** (Nowa Zelandia) — **Eliskases** (Argentyna), **Stolz** (Szwecja) — **Pilnik** (Argentyna), **Valtonis** (Kanada) — **Unzicker** (Niemcy zachodnie) i **Golombek** (Anglia) — **Valtonis** (Kanada) zakończyły się nierozegraną.

Rozgrywki w turnieju w Sztokholmie wkraczają w końcową fazę. Ostatnie 4 rundy przyniosły pewne przesunięcia w układzie czołówki. Kotow zwiększył dystans oddzielający go od najbliższego konkurenta. Stahlberg nie utrzymał się na drugiej pozycji, poniósł dwie kolejne porażki i odpadł na szóste miejsce. Na drugie miejsce awansował Heller, który od czasu przypadkowej przegranej z Gligoriczem w III rundzie nie poniósł już ani jednej porażki. Na trzecie i czwarte miejsce wysunęli się młodzi mistrzowie radzieccy Petrosjan i Tajmanow; obaj nie przegrali dotychczas żadnej partii!

Arcymistrz węgierski Szabo dzięki zwycięstwu nad Stahlbergiem zajął piąte miejsce. Między Węgrem i Szwedem rozegra się na finiszu zacięta walka o prawo uczestniczenia w roku przyszłym w turnieju „kandydatów".

XV runda, rozegrana 9 bm. dała w wyniku tylko 4 zakończone partie: **Kotow** (ZSRR) zremisował ze **Stahlbergiem** (Szwecja), **Eliskases** (Argentyna) pokonał **Pachmana** (CSR), **Stolz** (Szwecja) wygrał z **Wade** (Nowa Zelandia), **Gligoricz** (Jugosławia) zwyciężył **Golombka** (Anglia).

W odłożonych partiach szachiści radzieccy mają zdecydowaną przewagę. J. Ch.

W paru wierszach

CZĘSTOCHOWA 12.10 (tel. wł.) Na torze częstochowskiego Włókniarza został rozegrany towarzyski trójmecz żużlowy Gwardia Bydgoszcz, Kolejarz Rawicz, Włókniarz.

Niespodziewane zwycięstwo odniósł Kolejarz, który uzyskał 31 punktów. Drugie miejsce zajęła Gwardia — 22 pkt., trzecie Włókniarz — 19 pkt.

Klasą dla siebie był Świtała z Kolejarza, który wygrał wszystkie swoje biegi uzyskując 12 pkt. a zarazem ustalił najlepszy czas dnia 1,28 sek.

OSTRÓW WLKP. 12.10 (tel. wł.) Przeszło 20.000 widzów obserwowało na stadionie Stali w Ostrowie Wlkp. doroczne wyścigi o trzeci ... uch miasta Ostrowa oraz o puchar przechodni redakcji „Gazety Poznańskiej". Zwycięstwo odniósł mistrz sportu — Olejniczak, któremu zagrażali jedynie zdobywca memoriału Alfreda Smoczyka kolega klubowy Kuśnierek oraz zawodnik wrocławskiego OWKS Krakowiak.

WROCŁAW 12.10. Przez cztery dni na kortach OWKS 40 tenisistów i tenisistek walczyło o puchar przechodni gen. Strażewskiego. Po raz drugi puchar zdobyli: Piątek i Jaśkowiakówna. W finale Piątek po ładnej grze pokonał Radzia 8:6, 6:3, 6:3. W półfinałach Kwiatek przegrał z Piątkiem 3:6, 4:6. W drugim półfinale Radzio zwyciężył Piotrowskiego 6:0, 6:2. Finał kobiet zakończył się łatwym zwycięstwem Jaśkowiakówny (Gwardia Poznań) nad Dalowską (Gwardia Wrocław) 6:1, 6:2. W grze podwójnej para Hebda-Radzio wygrała z parą Piątek-Kwiatek 4:6, 6:3, 6:4. Grę mieszaną wygrali Jaśkowiakówna-Piątek zwyciężając wrocławian Dalowska-Bedlińskі 6:2, 6:0.

ŁÓDŹ. W Zgierzu rozegrany został towarzyski mecz lekkoatletyczny między tamtejszą Unią i GWKS (Łódź). Zwyciężyli wojskowi 74:37 pkt.

Podczas zawodów uzyskano kilka dobrych wyników: Bochenek (GWKS) rzucił dyskiem 43,50, w skoku w dal Adamczyk z Unii uzyskał 622.

Pierwsze mecze ligi kosza

Pierwsze spotkania ligi koszykówki rozegrane w niedzielę 12 bm. przyniosły następujące wyniki (na I miejscu gospodarze):

Grupa I

Włókniarz Łódź — OWKS Lublin 61:48 (33:23);

Gwardia Kraków — Kolejarz Ostrów 58:55 (30:20);

Kolejarz W-wa — Stal Poznań 50:49 (26:23).

1.	Włókniarz Łódź	1:0	61:48
2.	Gwardia Kraków	1:0	58:55
3.	Kolejarz W-wa	1:0	50:49
4.	Stal Poznań	0:1	49:50
5.	Kolejarz Ostrów	0:1	55:58
6.	OWKS Lublin	0:1	48:61

Grupa II

Spójnia Gdańsk—CWKS 49:51 (25:30);

AZS W-wa — Spójnia Łódź 42:55 (25:35);

Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków 42:37 (27:19).

1.	Spójnia Łódź	1:0	55:42
2.	Kolejarz Poznań	1:0	42:37
3.	CWKS	1:0	51:49
4.	Spójnia Gdańsk	0:1	49:51
5.	Ogniwo Kraków	0:1	37:42
6.	AZS W-wa	0:1	42:55

Wyniki rezerw I ligi piłkarskiej

GRUPA I.

Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów 1:3 (0:2).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 2:2 (2:1).

Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa 1:0 (0:0).

1.	Ogniwo Kraków	13: 1	29: 6
2.	Unia Chorzów	8: 6	14:19
3.	Budowl. Chorzów	7: 7	10:11
4.	Kolejarz W-wa	7: 7	8:12
5.	Kolejarz Poznań	5: 9	8:10
6.	Budowl. Gdańsk	2:12	9:20

GRUPA II.

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 2:0 (0:0).

OWKS Kraków — Ogniwo Bytom 6:0 (2:0).

1.	CWKS	11: 1	22: 2
2.	OWKS Kraków	10: 4	21: 9
3.	Gwardia Kraków	8: 4	17: 9
4.	Włókniarz Łódź	7: 7	12:20
5.	Górnik Radlin	4:10	9:20
6.	Ogniwo Bytom	0:14	1:22

Piłkarze ręczni Budowlanych Chorzów przodują po I rundzie

WARSZAWA. AZS AWF — Stal Kuźnia Raciborska 4:7 (3:3). Gra była na ogół wyrównana a do zwycięstwa przyczyniło się jedynie większe zdecydowanie napastników Stali pod bramką gospodarzy w drugiej połowie gry.

Bramki dla Stali strzelili: Kubiczek 3, Górnik 2, Kulik i Symonides po 1, dla AZS AWF: Rozwadowski, Babiarz, Żukowski i Suski.

Sędziował Kiukowski ze Śląska.

AZS Katowice — Budowlani Chorzów 13:14 (1:9). Spójnia Katowice— Włókniarz Łódź 7:15 (1:6).

TABELA

1.	Budowl. Chorzów	10:0	60:42
2.	Stal Kuźnia Rac.	8:2	46:32
3.	AZS Katowice	5:5	49:50
4.	Włókniarz Łódź	4:6	51:52
5.	Spójnia Katowice	3:7	36:55
6.	AZS AWF W-wa	0:10	34:49

Hokej na trawie

Spójnia Gniezno — Kolejarz Toruń 2:0 (0:0).

Stal Siemianowice — Stal Poznań 2:1 (2:0).

TABELA

1.	Spójnia Gniezno	10:0	27:4
2.	Stal Siemianowice	4:6	4:11
3.	Kolejarz Toruń	3:7	2:7
4.	Stal Poznań	3:7	4:15

Działacze związkowi zabierają głos w dyskusji

Wypełnić życie kół imprezami sportowymi

DWA zasadnicze problemy wyłoniły się w toku dyskusji poolimpijskiej. Jeden dotyczy naszej pracy z czołówką wyczynową, drugi roboty w podstawowych ogniwach k. f. Przede wszystkim trenerzy i sami zawodnicy powinni zabrać głos w sprawie trudności, powodujących niedostatecznie szybki wzrost poziomu naszego sportu. Oddaliby w ten sposób dużą pomoc działaczom, którzy być może nie widzą wielu istotnych błędów lub braków, stojących na przeszkodzie w osiągnięciu wyższego poziomu.

Spróbuję podzielić się moimi uwagami, odnośnie drugiego zagadnienia — pracy z kołami sportowymi. Być może, że jednym z największych błędów zrzeszeń było skierowanie nadmiernej uwagi na kadrę wyczynową i pewne zaniedbanie pracy w kołach sportowych. A jednak, jakby się nie patrzyło na tę sprawę, tam właśnie w kołach decyduje się nasza walka zarówno o poziom sportu jak i jego powszechność.

BRAK WYSZKOLONYCH DZIAŁACZY

Dlaczego koła pracują słabo? Wydaje mi się, że jedną z podstawowych tego przyczyn jest brak odpowiednio licznej, wykwalifikowanej kadry działaczy. Nie umieliśmy wychować sobie dostatecznie licznego, bojowego, oddanego sprawie kultury fizycznej aktywu. **Główny ciężar pracy w kole spoczywa najczęściej na jednym lub dwu ludziach.** Są oni równocześnie sekretarzami, albo przewodniczącymi rad, skarbnikami, gospodarzami, kierownikami sekcji, sami projektują plan pracy, sami go wykonują. Musimy mieć uznanie dla ofiarności takich omnibusów, ale przecież jest jasnym, iż robiąc wszystko na raz, niczego nie wykonują dobrze. Pracy przybywa nam z każdym miesiącem, a działaczy niestety pozostaje wciąż ta sama ilość. W wykazach członków Rad Kół Sportowych widnieje wiele nazwisk, ale w konkretnej, codziennej robocie tych ludzi się nie widzi. Nie można jednak dziwić się takiemu zjawisku w kołach sportowych, skoro także w organizacjach wyższego szczebla nie brak owych „martwych dusz", którym kiedyś powierzono odpowiedzialne mandaty, a dziś z gola wyłączonych z działalności.

ZA DUŻO ADMINISTRUJEMY

Brak działaczy w kołach jest m. in. wynikiem niewłaściwego stylu pracy zrzeszenia. My za dużo administrujemy sportem, przeciążamy go okólnikami, sprawozdaniami, statystyką, rozporządzeniami, dekretami. Powoli wytworzyliśmy pogląd nie tylko wśród aktywistów, ale także wśród samych sportowców, że najważniejszą sprawą jest terminowe sporządzenie okresowych sprawozdań.

Kiedy jednej z Rad Okręgowych Włókniarza postawiono pytanie, jak przedstawia się sport wyczynowy na jej terenie, sekretarz dał zdumiewającą odpowiedź: **nie wiemy — nie otrzymujemy w tej sprawie żadnych sprawozdań z naszych kół.** Bezwiednie przyznał się ten, skądinąd ofiarny i doświadczony działacz, że rutyna urzędowania w Radzie sprowadziła go na krańce biurokracji. Oczywiście taki styl pracy udziela się epidemicznie działaczom w kołach, a każdy przyzna, że trudno entuzjazmować się papierkową działalnością i sporządzaniem wykazów sprawozdawczych, nawet gdy dotyczą one zagadnień sportowych.

Jeżeli siedzi się za biurkiem Rady Okręgowej, czy nawet Rady Głównej i patrzy na sport przez pryzmat dziesiątków pism okólnych, rozsyłanych w teren, to można poddać się złudzeniu, iż członkowie kół sportowych są jedynie producentami cyfr, które wpisujemy do akt sprawozdawczych. **Dlatego z takim zadowoleniem podajemy ilości zdobytych odznak SPO, a jeszcze nigdy nie mówiliśmy co ci znaczkiści robią po zdaniu norm. Ile razy widziało się ich na boiskach, po zakończeniu kampanii znaczkowej.**

KOŁA PRACUJĄ ZRYWAMI

W kołach sportowych brak jest intensywnego, bujnego życia sportowego. Całymi tygodniami tkwią one w bezczynności. Niestety nie zdołaliśmy zrealizować pięknego projektu zdobywania odznaki SPO w toku zawodów rozgrywanych między kołami. Wciąż za mało jest imprez urządzanych dla kół, dlatego pracują one zrywami. Takie zrywy obserwujemy w okresie Biegów Narodowych, Marszów Jesiennych, turniejów siatkówki lub koszykówki.

Tymczasem kalendarzyk powinien przewidywać stałe, systematyczne rozgrywki we wszystkich konkurencjach i tak jak martwimy się o nasze centralne zespoły piłkarskie, czy bokserskie, powinniśmy troszczyć się o drużyny lekkoatletyczne, futbolowe, piłki ręcznej itp. kół sportowych.

Wypełnić życie kół imprezami mistrzostwami i turniejami — oto co moim zdaniem mamy przede wszystkim do zrobienia dla podniesienia poziomu naszego sportu i poprawienia jakości pracy w kołach.

Tadeusz Stolarek, Łódź
Sekretarz RG ZS Włókniarz



Fragment z pokazu gimnastyków ZS Stal podczas Zlotu przodowników Zabrza, Bytomia i Gliwic jaki odbył się 5 bm. w Zabrzu. Foto CAF

Jak usprawnić pracę aktywu zrzeszeniowego

OTWARTA na łamach Przeglądu Sportowego dyskusja wywołała na tle niepowodzeń olimpijskich fale krytycznych głosów, surowo oceniających działalność wielu naszych ogniw sportowych. Taki sam krytyczny ton można było w ostatnim okresie znaleźć również na łamach innych czasopism i działów sportowych.

Wiele miejsca poświęcono krytyce GKKF i podległych mu Komitetów Kultury Fizycznej, jako instancjom kierowniczym w naszym ruchu sportowym. Krytyka ta była słuszna.

Ale nie tylko Główny Komitet Kultury Fizycznej i podległe mu terenowe Komitety Kultury Fizycznej są odpowiedzialne za mierne wyniki w naszym sporcie masowym i wyczynowym. Najsłuszniejsze zasady i najlepszy program pozostaną nieużyteczną teorią, jeżeli nie zabezpieczy się wykonawstwa.

Realizacja zaś założeń i wytycznych, postawionych przez władzę ludową przed sportem, zależy od pracy zrzeszeń sportowych i ich podstawowych ogniw, kół sportowych na zakładach pracy.

Zobaczmy, jak wygląda praca naszych zrzeszeń sportowych. Zacznijmy od Rad Głównych zrzeszeń i spójrzmy przede wszystkim, jak wygląda tam praca wyszkoleniowo - sportowa. Co się okazuje?

Na 14-tu pracowników etatowo zatrudnionych w Radzie Głównej Związkowego Zrzeszenia Sportowego, zaledwie dwu ludzi zajmuje się zagadnieniami wychowania fizycznego i sportu. Są to instruktor SPO i instruktor sportu.

Natomiast w Radzie Okręgowej Związkowego Zrzeszenia Sportowego na zatrudnionych 4-ech pracowników etatowych ani jeden nie zajmuje się zagadnieniami w. f. i sportu.

Cóż robi reszta pracowników w Radach Zrzeszeń Sportowych i jaki jest ich wkład do zagadnień fachowo - sportowych? Są to pracownicy, spełniający najprzeróżniejsze funkcje o charakterze administracyjnym, finansowym, gospodarczym, nie związane z zagadnieniem pracy wyszkoleniowo sportowej.

Wśród tej grupy pracowników rej wodzi instruktor organizacyjny. Jest on zagmatwany najczęściej w drobnych, oderwanych od sportu interwencyjnych sprawach, nie wyłączając anegdotycznej sprzedaży szprotek, i nie nadąża za problematyką zasadniczą, jaka powinna nurtować pracę zrzeszenia sportowego, taką problematyką, jak planowy rozwój sekcji społecznych, realizacja klasyfikacji zasadniczej, planowe zdobywanie odznak SPO itd.

W tym stanie rzeczy nie dziwmy się, że planu zasięgu członków, planu zdobywania odznak SPO, planu klasyfikacji, planów zaopatrzenia, inwestycji, planów remontów na rok 1953, ani jedno zrzeszenie sportowe nie złożyło w określonym terminie.

Wykonanie zadań planowych za I półrocze br. wskazuje np., że ZS Włókniarz wykonało je w 74 proc. Wśród innych zrzeszeń tylko ZS Unia wykonało plan w 99 proc. Podobnie przedstawia się sprawa z wykonaniem planu organizacji kół sportowych w I półroczu. Np. ZS Górnik wykonał tylko 86 proc. planu, a ZS Budowlani i ZS Ogniwo w 88 proc. ZS Unia i tu przoduje, osiągając 107 proc. planu I półrocza.

BRAK KONTROLI

Tak więc sprawa słabej realizacji zadań tkwi nie tylko w złej lub niesumiennej pracy niektórych przedstawicieli aparatu etatowego zrzeszeń, lecz wynika ze złego ustawienia organizacyjnego tego aparatu w samych Radach Zrzeszeń.

W ślad za instancjami nadrzędnymi kuleje praca w kołach sportowych, gdzie najbardziej dotkliwie daje się odczuć brak fachowo - wyszkoleniowej roboty.

Trener, instruktor danej dziedziny sportu, nie czuje nad sobą właściwie żadnej kontrolującej ręki ze strony istniejących sekcji społecznych. Rzadko albo i nigdy trener lub instruktor bywa kontrolowany przez władze koła sportowego. Zbyt słaby jest wgląd w codzienną pracę trenera lub instruktora ze strony Okręgu Zrzeszenia lub Centrali, które są przecież jego pracodawcami.

Co mówią fakty? Np. instruktor ZS Górnik Wieliczka za 30 godzin pracy miesięcznie pobiera 750 zł uposażenia. Inny instruktor „oblatuje" 3, 4 albo i 5 zrzeszeń, sportowych równocześnie, zarabiając w takiej koniukturze 2 i 3 tys. zł. miesięcznie i nie pracując oczywiście nigdzie, jak się należy.

To łapczywe chwytanie kilku posad równocześnie z miejsca zdradza niezdrowe, kupieckie podejście do pracy trenerskiej wielu naszych trenerów, podejście obce naszej moralności i naszym wymaganiom. A trener i instruktor to przecież powinien być wychowawca, to przecież nauczyciel, który powołany jest do wychowania naszej utalentowanej młodzieży, do podnoszenia jej sprawności na coraz wyższy i doskonalszy poziom, do wyjaśnienia młodzieży politycznego sensu założeń socjalistycznej kultury fizycznej.

A CO ROBI AKTYW SPOŁECZNY?

Wybrany w roku bieżącym do Rad Zrzeszeń Sportowych aktyw społeczny nie jest odpowiednio ustawiony i kontrolowany w swej pracy. Oczywiście, w ogromnej mierze jest to wina złej postawy prezydiów Rad, których praca decyduje przecież o rozwoju zrzeszenia, polityce kadrowej i sportowo-szkoleniowej.

Prezydia winny zajmować się pracą koncepcyjną, twórczą, opartą o analizę i sprawozdania z terenu. Rady Zrzeszeń Sportowych nie zawsze potrafią wypracować sobie taki właśnie styl pracy i często posiedzenia prezydium są jałowe, stanowiące zlepek uchwał o charakterze administracyjnym, uchwał, podejmowanych w oderwaniu od terenu, uchwał często nie licujących w ogóle z powagą prezydium.

Zdajemy sobie sprawę, że poważna część winy za taki stan rzeczy obciąża Wydział K. F. CRZZ, który nie spełniał swej roli z winy złego stylu pracy i niedostrzegania przez jego kierownictwo najpilniejszych potrzeb terenu.

CO ROBIĆ?

Analiza sytuacji wskazuje na potrzebę wyciągnięcia wniosków organizacyjnych, przy czym sprawa jest o tyle ważna, że sport związkowy odgrywa decydującą rolę w polskim sporcie.

Wydaje się słusznym i niezbędnym:

1. Przestawić pracę Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ i podległych mu Rad Zrzeszeń Sportowych z administracyjnej na sportowo - wyszkoleniową, opartą na żywym i planowym kontakcie instruktorów wyszkolenia sportowego z terenem, a nie jak dotychczas na akcyjnych wypadach grup instruktorów organizacyjnych.

2. Zbliżyć aktyw sportowy Związków Zawodowych do zagadnień szkoleniowo - sportowych i rozwinąć walkę o ilość i jakość zdobytych oznak SPO oraz klas zawodniczych.

3. Zapewnić właściwe wykorzystanie w pracy społecznej przeszkolonego aktywu sportowego i stworzyć możliwości dalszego podnoszenia kwalifikacji tego aktywu.

4. Uregulować zagadnienie pracy i płacy wśród trenerów i instruktorów sportowych w Zrzeszniach Sportowych tak, aby byli oni w oparciu o społeczne sekcje sportowe odpowiednio wykorzystani i służyli z pożytkiem sprawie jednego zrzeszenia (nie jak dotychczas, kiedy to trener nie czuł się niczym związany z zatrudniającym go zrzeszeniem i mało był zainteresowany wynikiem pracy swego koła, sekcji czy też nawet reprezentacji zrzesznia).

5. Zreorganizować system sprawozdawczości i sprowadzić go do niezbędnego minimum, potrzebnego do usprawnienia naszej organizacji i umożliwienia planowej kontroli naszego rozwoju.

Tych 5 roboczych wniosków dorzucone do szeregu już realizowanych wytycznych ogólnej dyskusji, pozwolą podnieść nasz sport masowy i wyczynowy na wyższy poziom.

Bolesław Machcewicz
Kierownik wydziału organizacji i planowania Wydziału KF CRZZ

Mniej papierków i okólników
więcej pracy ze sportowcami i wśród sportowców

SZEROKA dyskusja, jaka się odbywa na łamach Przeglądu Sportowego, a dotycząca pracy w organizacjach i instancjach sportowych oraz udziału naszej reprezentacji w ostatnich Igrzyskach Olimpijskich, nasunęła mi kilka uwag na temat słabych stron w pracy na odcinku w.f. i sportu.

Ustawa z dnia 30 grudnia 1949 roku w jasny i wyraźny sposób sprecyzowała zadania, jakie mają spełnić Komitety Kultury Fizycznej, których głównym zadaniem jest kierowanie rozwojem w. f. i sportu, koordynacja pracy resortów i powołanych do działania na tym odcinku Zrzeszeń Sportowych, kontrola ich działalności oraz pomoc w realizowaniu nakreślonych zadań.

BIURA PUSTOSZAŁY

Tymczasem, jak słusznie pisze kolega Miller w artykule pt. „Naczelnik nie może sprzedawać szprotek, a Zrzeszenie ograniczać się do administrowania", aparat etatowy Komitetu zszedł do roli bezpośredniego organizatora mistrzostw, zawodów krajowych i międzynarodowych, zajął się bezpośrednim szkoleniem, podnoszeniem poziomu czołówki sportu wyczynowego, zamiast zająć się właściwą dla niego pracą koncepcyjną, planowaniem rozwoju i kontrolą całokształtu ruchu sportowego.

To samo dotyczy w poważnym stopniu także instancji kierowniczych w Zrzeszeniach Sportowych, Radach Głównych i Okręgowych. Jest to dowód słabości aparatu, który na przestrzeni dwóch lat nie potrafił znaleźć właściwego kierunku w swojej pracy.

Ta słabość jest spowodowana w dużej mierze niewystarczającymi kwalifikacjami personelu etatowego, zatrudnionego w Komitetach Kultury Fizycznej jak też w Zrzeszeniach Sportowych.

Należy twierdzenie to oprzeć na faktach. Weźmy dla przykładu zimowe mistrzostwa Zrzeszeń i Spartakiadę Letnią 1951 roku. Do organizacji tych dwóch poważnych imprez zaangażowano niemal cały aparat etatowy GKKF jak też poszczególnych Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych. Na okres mistrzostw opustoszały biura tych instancji, nie było dosłownie komu załatwiać bieżących i żywotnych spraw. Cała uwaga została skoncentrowana na tych imprezach.

NIE BYŁO ZAUFANIA

Zasadniczym powodem takiego stanu rzeczy było oderwanie się instancji kierujących sportem od szerokiej bazy, jaką stanowi społeczny aktyw kultury fizycznej, dalej nieumiejętna mobilizacja tego aktywu wokół stojących przed sportem zadań, brak zaufania do aktywu i niewłaściwy do niego stosunek, przejawiający się w komenderowaniu, a nie w kolektywnej i pełnej wzajemnego szacunku i zrozumienia współpracy.

W Zrzeszeniach Sportowych natomiast do niedawna jeszcze był zupełny brak aktywu społecznego tak przy Radach Głównych jak i Okręgowych, a co za tym idzie całą pracę opierano wyłącznie na aparacie etatowym.

Aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju błędów należy dążyć konsekwentnie do włączenia w bezpośrednią pracę jak najszerszego aktywu społecznego — powoływania sekcji społecznych, przy instancjach Zrzeszeń, w skład których winni wejść działacze sportowi, trenerzy i instruktorzy, czołowi sportowcy i sympatycy sportu oraz działacze sportowi ZMP w większym niż dotychczas stopniu.

ZNÓW NIE BYŁO KONTROLI

Jednym z momentów słabej sprawności organizacyjnej instancji sportowych, jest brak szczegółowego podziału pracy i zakresu obowiązków, a co za tym idzie i brak odpowiedzialności za poszczególne działy pracy. Dlatego też koniecznym jest ustalenie takich form, aby każdy pracownik etatowy czy też aktywista społeczny znał zakres swoich obowiązków i był odpowiedzialny za ich wykonanie.

Należy nie tylko uwzględnić podział i odpowiedzialność ale systematycznie prowadzić kontrolę wykonania, nie tylko na podstawie sprawozdań, ale bezpośrednio w terenie.

Należy wytworzyć świadomą dyscyplinę organizacyjną, która jest jednym z elementów zabezpieczających właściwą i planową pracę. Wynika z tego, że Komitety jak też Rady Zrzeszeń Sportowych chcąc nadać swojej robocie operatywność w kierowaniu kulturą fizyczną muszą się wyzbyć systemu jednego lub dwuosobowego kierownictwa, powinny natomiast w jak najszerszym stopniu oprzeć pracę na pełnym poświęcenia i umiłowania sportu aktywie społecznym.

ZA DUŻO OKÓLNIKÓW

Poważnym hamulcem w pracy Zrzeszeń jest tzw. administracyjny styl pracy w kierowaniu kulturą fizyczną, wynikający ze zbyt małego powiązania z terenem i jego rozeznania. Jest on wynikiem wielotorowości w wydawaniu dyrektyw i wytycznych od instancji centralnych w postaci okólników, instrukcji, zarządzeń itp., które w tej samej sprawie zbiegają się w instancjach Zrzeszeń, powodując tzw. „zawalanie" Rad Głównych czy też Okręgowych masą papierków.

To samo dotyczy odpraw i narad szczebla wojewódzkiego, organizowanych w jednej i tej samej sprawie np. przez WKKF, ORZZ czy też Zarządy Wojew. ZMP.

Po prostu zapomina się w terenie, że przedstawiciele tych instancji wchodzą w skład Komitetu — jedynego kierownika całokształtu kultury fizycznej, od którego winny wychodzić wytyczne kierunkowe do organizacji sportowych.

Administracyjny styl pracy Zrzeszeń jest także w pewnej mierze wynikiem stosunków między Zrzeszeniami a Komitetami Kultury Fizycznej, które nie potrafiły przybliżyć Zrzeszeń do siebie, a traktowały Zrzeszenia z góry, nie starając się ich włączyć w nurt pracy Komitetu, z drugiej zaś strony Zrzeszenia nie czuły się współodpowiedzialnymi członkami Komitetu.

ZWYCIĘŻYĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Ostatnie mistrzostwa lekkoatletyczne Związków Zawodowych, jakie odbyły się w Warszawie wykazały, że w Zrzeszeniach Sportowych nie prowadzi się systematycznej pracy meto-

Leszek Rylski
Sekretarz RG ZS Spójnia

(Dokończenie na str. 5)

Nie warto łamać nóg na nartach
jeśli można tego łatwo uniknąć

NA naradzie trenerów narciarskich, która odbyła się we wrześniu br., dr Bocheński, aż nadto, niestety, dobrze znany wielu Warszawiakom, oświadczył, że w ub. roku przez szpital zakopiański przewinęło się 980 wypadków rozmaitych złamań i kontuzji. Jak się okazuje, nie tylko nie zrobiliśmy w walce z urazowością w narciarstwie żadnych postępów, ale przeciwnie — dał się zauważyć ogólny wzrost liczby wypadków.

Rozpatrzmy warunki i przyczyny wypadków narciarskich. Na przeszkodzie w ich zwalczaniu stoją przede wszystkim dwa przesądy, doszczętnie wyprane z sensu. Pierwszym z nich jest oportunistyczny pogląd, że wypadki — cokolwiek by się w tej sprawie robiło — są nie do uniknięcia. Drugi polega na zupełnie błędnym przekonaniu, że urazy narciarskie są po wyleczeniu nieszkodliwe.

FAŁSZYWY POGLĄD

Pierwszy przesąd jest bzdurą oczywistą i nie ma celu się nad nim dłużej zatrzymywać. Drugi natomiast, należy omówić dokładniej, bo wielu jeszcze sportowców uważa, że wyleczone kontuzje nie zostawiają śladów.

Nic fałszywszego ponad taki pogląd. Jasne, że istnieją takie kontuzje, jak zadraśnięcia, skaleczenia czy potłuczenia, które istotnie śladów nie zostawiają i o których się szybko zapomina. Znacznie jednak groźniej przedstawia się sprawa z silniejszymi stłuczeniami, a przede wszystkim z wszelkimi urazami ścięgien i wiązadeł.

Te potocznie zwane „naderwania" czy „naciągnięcia", nie wymagają najczęściej leczenia klinicznego i po krótkiej domowej kuracji wydaje się pacjentowi, że wszystko jest w porządku. Tak jednak wcale nie jest. Urazy takie, nie wyleczone gruntownie — co ma miejsce w 90 procentach wypadków — ponawiają się niebywale łatwo, a często są powodem kontuzji znacznie poważniejszych.

Pamiętajmy więc, że każda, niewielka nawet kontuzja ścięgien i wiązadeł stawowych wymaga kontroli i opieki lekarskiej, wymaga przerwy w treningach i zdwojonej ostrożności po okresie pauzowania.

UWAGA NA KOŚCI!

Przesąd o nieszkodliwości kontuzji jeszcze groźniejszy jest w wypadkach urazów kostnych. Gorszy, bo nawet doświadczeni narciarze, którzy uznają konieczność długotrwałego leczenia po urazach stawowo - wiązadłowych — często lekceważą skutki złamań kostnych. „Zrośnie się i tyle" mawiają.

Niestety, w minionym sezonie mieliśmy wiele wypadków, gdy proste na pozór złamania, goiły się nadzwyczaj trudno, a niektóre z nich po dziś dzień nie są całkowicie wyleczone. Chodziło tu o złamania proste, a przecież jak wiemy — złamania powikłane nie należą w narciarstwie do rzadkości. Złamania spiralne, przemieszczenia i odpryski kostne, czy skomplikowane złamania kości udowych — to urazy, których leczenie trwa nieledwie lata całe i które stać się mogą przyczyną trwałego kalectwa.

Tak więc, niewiarę w skuteczność walki z urazami, zwalczać należy równie silnie, jak przekonanie o nieszkodliwości dla zdrowia drobnych urazów. Urazom można zapobiec, można zmniejszyć ich skutki, a pierwszym krokiem w tej akcji przeciwurazowej musi być akcja uświadamiająca zarówno o skutkach urazów, jak okolicznościach, które sprzyjają ich powstawaniu i sposobach ich unikania.

Spróbujmy teraz przeanalizować sytuacje, w których najczęściej powstają kontuzje i urazy. Pamiętajmy przy tym, że rzadko działa tylko jeden powód urazu: zwykle jest ich cały splot. Dla większej jednak jasności, spróbujmy wyobrazić sobie przykłady niejako „klasyczne". Obejrzyjmy wypadek narciarza początkującego, średnio zaawansowanego i wreszcie zawodnika.

TEN, KTÓRY NIE UMIAŁ

Obywatel... dajmy na to Stasio dostał przydział na wczasy do Zakopanego. Wczasy zimowe! Ucieszył się niezmiernie, bo dawno już pragnął nauczyć się jeździć na nartach. W ośrodku FWP dano mu narty, kijki i buty.

Stach natychmiast poszedł pod kierunkiem instruktora na Antałówkę. Instruktor powoli, stopniowo uczył swych mało sprawnych fizycznie pupilów trudnej sztuki jazdy na nartach, oswajał z terenem, ze śniegiem, z najprostszymi i najłatwiejszymi ewolucjami.

Stach chciał jednak „żeby już!", żeby kristiania, żeby jakiś trudniejszy zjazd, żeby na Kasprowy.

Na Kasprowy się wprawdzie wybrać nie odważył, ale na czwarty coś dzień poszedł z napotkanym znajomym — niezłym narciarzem, na Gubałówkę. Wyjechali kolejką na górę. Stanisław przypiął narty i dzielnie ruszył spod restauracji w dół.

Gdy szybkość poczęła rosnąć, przypomniał sobie o pługu, którego uczył instruktor u podnóża Antałówki. **Przypatrzmy się teraz Stasiowi dobrze, bo za chwilę stanie się wypadek, który powiększy roczną statystykę złamań:**

Nasz bohater jedzie na sztywnych ze strachu nogach, siedzenie w tyle, ręce w przodzie... Uwaga! Teraz prawa narta zaczyna oporować, teraz obie narty oporują, ale jakże niepewnie, co chwila zmieniając kąt nachylenia względem siebie. Trwa to przez chwilę i... jedna z nart zawadza zewnętrzną krawędzią o jakiś niewielki „kalafiorek" śnieżny, wystający ponad równo ubite klepisko i Stasio całym ciężarem zwala się za skrętem na stronę owej nagle przyhamowanej narty.

Leży więc i jęczy, bo czuje, że coś się stało. Znajomy podjeżdża, chce pomóc, ale gdzie tam... Zaczyna więc głośno wołać: „Pogotowie! Ratunku!...

Przyczyna wypadku? Jasna przecież: brak elementarnych wiadomości technicznych, przecenienie własnych sił i lekkomyślność w wyborze terenu ćwiczeń.

TEN, KTÓRY MYŚLAŁ, ŻE UMIE

Inny znowu narciarz: obywatel... dajmy na to Jasio, jedzie do Zakopanego, bo gdzieżby indziej. Jest narciarzem zaawansowanym, który co roku każdy urlop spędza na nartach i z Kasprowego zjechałby — jak powiada — nawet w nocy, z zawiązanymi oczyma.

Widzimy go właśnie, jak nie chcąc tracić ani godziny, prosto z pociągu leci do Kuźnic, plecak zostawia w przechowalni i ładuje się do kolejki. Na górze śpiesznie wypija herbatę, wychodzi przed hotel, zapina kandahary i wio!...

Czuje się co prawda trochę zmęczony, bo ostatnimi tygodniami pracował jak szalony, żeby na urlop nie zostawiać zaległości, no i ta całonocna podróż z Warszawy... Nie starczyło mu w Warszawie czasu na suchy trening, którego dawniej tak przestrzegał. To, że nie starczyło, to może przesada — właściwie, to mu się jakoś nie chciało... No, ale szkoda czasu na rozważania — jedziemy!

Rusza więc Jasio w dół, do kotła. Pierwsza kristiania niezbyt się udała, ale druga jest już prawie dobra. Jeszcze chwila, i pan Jasio jest na dnie kotła. Oddycha z ulgą, bo dalej jest już przecież zupełnie łatwy odcinek.

Jedzie więc dalej: teren rzeczywiście łatwy, śnieg równy i nośny. Jasio odpręża mięśnie, zwalnia napiętą do tej pory uwagę. Nagle... Trzask! Narta jakoś „chwyciła" kantem, zanim ją wyrwał pociągnęła go za sobą i buch!

Leży Jasio i jęczy — ból w kolanie, ani wstać ani leżeć, boli, boli, boli... Dalszy ciąg historii znany: tobogan — taksówka — szpital zakopiański i orzeczenie dr Bocheńskiego: naderwanie wiązadła przyśrodkowego w stawie kolanowym, uszkodzenie łękotki. Dwa tygodnie leżenia w łóżku, potem dalsza kuracja, a urlop... Urlop diabli wzięli!

Wypadek Jasia powtarza się w najrozmaitszych wersjach wielokrotnie. Przyczyna jego jest prosta: brak zaprawy przedsezonowej. Większość wypadków u narciarzy zaawansowanych, to niewspółmierność ich — czasami nawet dużych umiejętności — ze stopniem przygotowania kondycyjno - sprawnościowego.

TRUDNOŚCI „ŁATWYCH" ODCINKÓW

Większość ludzi miasta, a szczególnie pracowników umysłowych, używa swych nóg jedynie do chodzenia, wskutek czego większość partii mięśniowych nóg, nie będąc używana — traci siłę, elastyczność i zdolność do długotrwałego wysiłku. To samo dotyczy wiązadeł i stawów. **Narty zaś jak rzadko który sport, wymagają ogromnie wszechstronnego przygotowania nóg do wytężonej pracy; wymagają silnych mięśni, gibkich stawów, elastycznych ścięgien i wiązadeł.**

Tu nieocenioną pomocą są odpowiednie sporty uzupełniające, połączone ze specjalną gimnastyką narciarską. Jasne, że odnosi się to do przygotowań przed sezonem. Szeroko mówią o tym zresztą podręczniki narciarskie Bielczyka i Ziebrzyńskiego wydane przez GKKF.

Wracając do wypadku pana Jasia, to morał z niego taki, że po pierwsze trenować należy od jesieni, a nawet w lecie, po drugie zaś, że nie należy pierwszego dnia jechać zaraz na Kasprowy, a rozjeżdżać się i „rozkręcać" w terenie łatwiejszym.

Na podstawie statystyki Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, stwierdzono, że stosunkowo wiele wypadków zdarza się **nie na trudnych odcinkach, a właśnie w terenie łatwiejszym**. Sprzeczność jest tylko pozorna: na tych łatwiejszych bowiem odcinkach narciarz jedzie zwykle szybko, pędem nabytym w górnej części trasy, przy małym zaś nachyleniu — traci poczucie zagrożenia, które miał na odcinkach trudniejszych i które trzymało jego uwagę i mięśnie w stanie koncentracji.

TEN, KTÓRY UMIAŁ, ALE...

Spojrzyjmy jeszcze na przykład trzeci, na wypadek zawodnika.

Odbywa się bieg zjazdowy. Warunki bardzo ciężkie, śnieżyca zasypuje przetarte szlaki, trasa wyznaczona w przeddzień zawodów, więc zawodnicy nie mogli trenować. Mgła, zimno, wiatr, śnieg i nic nie widać. Kierownictwo jednak zawodów decyduje się na ich przeprowadzenie.

Wynik — cztery wypadki na jednym tylko odcinku trasy, przy czym kontuzje odnieśli zarówno zawodnicy słabsi jak czołowi.

Wszystkie wypadki wyglądały mniej więcej jednakowo: zawodnicy z szybkością ok. 60 km/godz. wpadali w bramkę, ustawioną na ostrym skręcie, skręt im nie wychodził i lądowali w grząskim przewianym śniegu, gdzie ulegali kontuzjom. Widoczność wynosiła ok. 20 metrów.

Czy winę ponoszą zawodnicy, którzy zbyt ryzykownie jechali?

Nie. **Wina leży po stronie organizatorów, którzy nie pomyśleli**, że jadąc z szybkością 60 km/godz. celem wykonania skrętu zawodnik potrzebuje około 100 metrów. Gdyby widział z daleka bramkę — mógłby sobie rozłożyć ten skręt, bez ostrej zmiany kierunku i utraty szybkości. Jeżeli jednak widzi przed sobą na 20 metrów i jedzie raczej „na czucie", to „czucie" okazuje się zawodne: szybkość jest zbyt duża, łuk skrętu zbyt ostry i zawodnik nawet dobry, nieuchronnie z trasy wylatuje.

Wina organizatorów ma miejsce częściej, niż się to wydaje, a organizując coraz więcej zawodów muszą oni pamiętać, że trasa „trudna" nie znaczy wcale „niebezpieczna". Wytyczajmy trasy istotnie trudne, ale chrońmy zawodników przed niebezpieczeństwem, bo nasze narciarstwo nie powinno być cyrkiem ani hazardem.

WALKĘ Z URAZAMI ZACZNIJMY OD DZIŚ

Sezon zimowy już niedaleko. Wydaje się, że żadne zarządzenia administracyjne nie wpłyną na zmniejszenie liczby wypadków, a akcja propagandowa w ciągu zimy też nie da żadnych rezultatów. Nie da, jeżeli już teraz nie przygotujemy jej przez umasowienie i udostępnienie możliwości racjonalnej suchej zaprawy dla szerokich mas turystów, przez pogłębienie jej i rozbudowanie u zawodników.

Być może, że trzeba będzie w ciągu samego sezonu nie ograniczać się do akcji propagandowo-uświadamiającej, lecz, stworzyć jakiś system lotnych patroli na najbardziej popularnych szlakach zjazdowych.

Formy walki z urazowością w narciarstwie mogą i muszą być różnorodne, a przejąć się nimi muszą wszyscy, którym leży na sercu dobro naszego sportu narciarskiego i turystyki.

980 wypadków narciarskich w ubiegłym roku, to dziesiątki tysięcy godzin straconych dla produkcji, to w setki tysięcy złotych idące koszty leczenia, to przeciążenie szpitali, personelu medycznego, to wreszcie kłopoty materialne wielu rodzin.

Walka o zdrowotność sportu polskiego jest jednym z naczelnych jego zadań. Narciarstwo nie może tu pozostać w tyle. Walka z urazowością w narciarstwie musi stać się częścią walki o nowe oblicze sportu ludowego.

Jan Andrzej Ziemilski
trener narciarstwa

Napływają meldunki o realizacji zobowiązań dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego

Z wielu ogniw sportowych nadchodzą meldunki o realizacji podjętych zobowiązań wyborczych. Tak np. członkowie sekcji ciężkoatletycznej największego koła sportowego Stali przy Zakładach im. J. Stalina zameldowali już o wykonaniu swego zobowiązania, organizując w ludowych zespołach sportowych 2 pokazy zapaśnicze.

Zobowiązanie dotyczące klasyfikacji 300 sportowców do końca bieżącego roku, członkowie tego koła wykonali już w 100 procent. Realizując dalsze zobowiązania członkowie koła mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych pracują z entuzjazmem przy odbudowie swego stadionu. Na zaplanowanych 1.500 roboczogodzin przepracowali oni do dnia 1 bm. — 454 godziny.

Również dobrze przebiega wykonanie zobowiązania dotyczącego zdobycia 749 odznak SPO. Dotychczas zdobyto już 436 odznak, a reszta członków uzupełni brakujące normy w Marszach Jesiennych.

Koło sportowe Stali Poznań-Rataje w ramach Czynu Wyborczego zorganizowało sekcje tenisa stołowego i szachową.

O realizacji zobowiązań melduje również SKS przy Liceum im. Paderewskiego. Członkowie tego koła wykonali sposobem gospodarczym stojaki do siatki, naprawili zniszczone kompletnie kosze, prowadzą wewnętrzny turniej szachowy oraz rozpoczęli lekkoatletyczne mistrzostwa szkoły.

ZORGANIZOWANO 3 RAIDY MOTOROWE

O pełnej realizacji zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) meldują członkowie koła sportowego ZS Stal w Ostrowiu Wielkopolskim.

Członkowie sekcji tenisowej wyremontowali 2 korty, a sekcja motorowa, wykonując swoje zobowiązanie zorganizowała zespół raidowy, który wziął już udział w trzech raidach. Ponadto wszyscy członkowie koła brali czynny udział w budowie swego boiska.

Kariera amerykańskiego reprezentanta



Rok 1952. Na Olimpiadzie w Helsinkach.



Rok 1953. W USA na Florydzie...



...i rok 1954. W stanie Virginia.

(„Dikobraz"-Praga) Rys. J. Zentel

Można i trzeba wyjść w świat z zaczarowanego kręgu Torkatu

ZA kilka dni zjadą do Katowic pierwsi hokeiści, by rozpocząć treningi na lodowej tafli. Skończą się wreszcie dyskusje nad tym, czy suchą zaprawę przeprowadzać lepiej na korcie tenisowym czy na betonie mając przykręcone do butów wrotki. Prawdziwy, a raczej — przepraszam — sztuczny lód pogodzi wyznawców różnych teorii, bo lodu jak dotychczas nic jednak nie może zastąpić.

DOBRA ZAPOWIEDŹ

— Tegoroczny sezon zapowiada się bardzo dobrze — mówi naczelnik sekcji hokeja na lodzie mgr Twardo. Na ostatnie zebranie przyszło już dziewięciu członków sekcji — liczba rekordowa, nie notowana nigdy przedtem. Oby ta dziewiątka była naprawdę szczęśliwa.

Jak wiemy z dotychczasowej praktyki aktywowi hokejowemu bardzo było trudno jakoś zebrać się i podyskutować. Robota była przeważnie akcyjna, a cały ciężar prac spoczywał na barkach 3—4 ludzi, którzy niestety często nie potrafili uzgodnić między sobą poglądów, nie reprezentowali jednej opinii, jednej konkretnej myśli.

— Będzie lepiej — zapewnia mgr Twardo — bo entuzjazm do pracy wśród aktywu wzrasta w sposób widoczny.

Cieszymy się, że naczelnik sekcji jest pełen entuzjazmu, cieszymy się, że aktywiści zaczęli zajmować się hokejem na serio.

Na serio zaczęli się także zajmować hokejem zawodnicy. Na obóz do Cetniewa — o czym już donosiliśmy — członkowie kadry przyjechali przygotowani lepiej fizycznie, niż w ubiegłych latach. A z Cetniewa wyjechali z konkretnymi planami pracy. Oglądałem recepturę wypisaną przez trenerów Antuszewicza i Wołkowskiego — dla każdego zawodnika. Taki wykaz błędów i wskazówek powinien w dużym stopniu przyczynić się do wzrostu formy naszej czołówki hokejowej.

ZA KILKA DNI NA LÓD

W okresie martwym lodowo wszyscy członkowie kadry będą przeprowadzać suchą zaprawę, gimnastykę, sporty uzupełniające. A później wyjdą na lód. Za kilka dni zjadą do Katowic hokeiści CWKS, Unii, Włókniarza, rozpoczną treningi będący na miejscu zawodnicy Stali i Górnika, zwoła swój zaciąg Gwardia.

Na „Torkacie" będzie znów panował jak poprzednimi laty ruch, dzień i noc bez przerwy.

Warszawskie lodowisko pozostaje nadal w sferze marzeń. Podobno istnieją możliwości, iż zostanie uruchomione w przyszłym roku. Ale to także nie jest pewne.

Jeden „Torkat" nie rozwiąże naturalnie wszystkich problemów hokejowych. Nie możemy się wobec tego łudzić, iż w rozwoju tej dziedziny sportu nastąpi w bieżącym sezonie jakiś generalny zwrot ku lepszemu.

Siłą rzeczy największe zainteresowanie zrzeszeń i sekcji hokeja na lodzie skupi się więc znów wokół kadry reprezentacyjnej.

SKASOWAĆ BIAŁE PLAMY

A przecież mimo tego, że mamy tylko jedno lodowisko można by wiele zrobić dla popularyzacji hokeja, można by zdobyć nowe kadry dla tego pięknego sportu. Można by, ale trzeba mieć trochę inicjatywy. Tej niestety zrzeszenia nie objawiają. Zapatrzone w ośrodki, które uprawiają hokej od lat, nie starają się niwelować białych plam na hokejowej mapie kraju, nie starają się popularyzować tej dziedziny sportu, w okręgach, które ze względu na warunki klimatyczne, powinny stać się nowymi bazami hokeja na lodzie. Mamy na myśli okręgi: białostocki, Karpacz, Nowy Targ, Limanowę i inne miejscowości w których przez kilkadziesiąt dni w roku istnieją idealne warunki do zamrażania tafli lodowej.

Najtrudniej jest chodzić nowymi szlakami, ale przecież raz trzeba zacząć tę pracę, bo nawet sztuczne lodowiska w Warszawie, Krynicy i Toruniu nie rozwiążą sprawy kadr hokejowych w 100 procentach. A może tak zrzeszenia spróbowałyby iść z hokejem do wyżej wymienionych okręgów już w tym sezonie. Robota bardzo wdzięczna i naszym zdaniem sowicie opłacająca się.

Wróćmy jednak od projektów do rzeczywistości.

Jednolity kalendarz hokeistów przewiduje, iż w listopadzie odbędzie się w Katowicach turniej miast, który ma stanowić pierwszy egzamin przygotowań kadry hokejowej.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

Zaplanowany jest także tradycyjny turniej noworoczny w Krynicy. Ma się on odbyć w dniach 1—6 stycznia. Istnieją możliwości, iż turniej ten odbędzie się w obsadzie międzynarodowej.

W styczniu i lutym przewidziane są spotkania międzypaństwowe w Katowicach i Warszawie. Mecze te wchodzą w cykl przygotowań naszej reprezentacji do mistrzostw świata, które odbędą się w marcu w Szwajcarii.

W drugiej połowie stycznia i w pierwszej połowie lutego odbędą się mistrzostwa poszczególnych zrzeszeń. AZS, Budowlani, Górnik, Gwardia i Stal przeprowadzą turnieje mistrzowskie w Katowicach, CWKS w Zakopanem, Kolejarz w Toruniu i Bydgoszczy, Ogniwo w Lublinie, Spójnia w Nowym Targu, Unia w Krynicy, Włókniarz w Zgierzu.

Finały mistrzostw Polski Zrzeszeń odbędą się w pierwszej połowie lutego.

Tak z grubsza przedstawiałby się kalendarzyk imprez. Może on ulec jeszcze wielu zmianom, bo w hokeju nigdy nic nie wiadomo, wszystko u nas zależy od pogody.

OBOZY SZKOLENIOWE

Jeśli chodzi o szkolenie, to w dniach 22.XII — 6.I przewidziany jest w Katowicach obóz „młodszych". „Młodsi", to rezerwa kadry narodowej i utalentowani hokeiści z poszczególnych zrzeszeń, którzy jeszcze nie byli dotychczas zaliczani do czołówki hokejowej.

Kurs instruktorów CRZZ w hokeju na lodzie odbędzie się w drugiej połowie listopada i w pierwszej połowie grudnia na „Torkacie" w Katowicach. Od 1—9 listopada (także w Katowicach) odbędzie się kurs unifikacyjny nauczania gry w hokeja. W dniach 9—15 listopada przewidziany jest kurs unifikacyjny dla trenerów I i II klasy i dla instruktorów ze wszystkich WKKF.

Pod koniec października planowana jest narada trenerów, na której omówiona zostanie praca na obozie w Cetniewie oraz opracowane wytyczne na cały sezon.

— Pytamy jeszcze o przygotowania do Akademickich Mistrzostw Świata.

Okazuje się, iż cały kompleks przygotowań do mistrzostw wzięło na siebie zrzeszenie AZS i sekcja GKKF w tej dziedzinie nie ma zaplanowanych żadnych terminów.

Cóż można powiedzieć o planie pracy sekcji hokeja na lodzie. **Bezspornie jest to program minimalny.** Ale trudno stworzyć lepszy, przy tak małych możliwościach i przy nie wielkiej inicjatywie zrzeszeń. Należałoby tylko życzyć sekcji by wykonała ten program w całości i by w ciągu sezonu potrafiła wykorzystać wszystkie nadarzające się możliwości popularyzacji hokeja.

Jerzy Zmarzlik

Wczoraj i dziś nauczycielki w. f.

W POKOJU nauczycielskim jest cicho i przytulnie, tylko przez otwarte okno wpada wesoły gwar z boiska. Na rozsłonecznionym placu, pod siatką i przy skoczni migają kolorowe kostiumy dziewcząt i chłopców. Młodzież szkoły TPD XII (z ul. Boremlowskiej 6) wykorzystuje każdy pogodny dzień kończącego się sezonu, aby „jeszcze tylko ten raz" wyjść na boisko i potrenować.

— Kiedy patrzę na tę szczęśliwą i z taką radością uprawiającą sport młodzież — mimo woli przypominają mi się moje szkolne lata — mówi do mnie nauczycielka w.f. tej szkoły Wiera Czajkowska. — Tylko, że moja droga na boisko, choć w końcu zostałam zawodniczką, nie była tak prosta, jak dzieci z naszej szkoły.

„3" Z GIMNASTYKI

Uczyłam się w prywatnym, żeńskim gimnazjum pani Taniewskiej w Warszawie — ciągnie swoje wspomnienia moja rozmówczyni. O sporcie szkolnym w czasach sanacyjnych (a był to 26 r.), nawet mowy nie było. Nie przypominam sobie, żeby w moim gimnazjum, które uchodziło za „zamożne", była choć jedna piłka! Tak zwanych „lekcji gimnastyki" udzielał nauczyciel... tańca. W tym też „pląsającym" kierunku prowadził on skąpe ćwiczenia i to naturalnie w sali, bo o boisku nie było co marzyć.

Nic więc dziwnego, że po takim „przygotowaniu fizycznym" absolwentki gimn. Taniewskiej umiały wprawdzie tańczyć, lecz nie potrafiły nawet... zręcznie wejść do tramwaju.

Byłam jedną, jedyną uczennicą na całą szkołę, która, naturalnie w tajemnicy, aby nie narazić się dyrektorce, zaczęła uprawiać sport. Mój nauczyciel gimnastyki domyślał się tego i, aby potępić mnie za to wyłamanie się z ogólnie przyjętych zwyczajów — stawiał mi systematycznie „3" z gimnastyki (robił to także i później, w okresie, gdy już okrągły rok trenowałam i osiągałam wyniki rekordowe w skali krajowej!)

ZA UBOGO UBRANA... NA BANKIET

Widziałem, jak niezdarne są moje koleżanki, wychowywane w cieplarnianej atmosferze, więc tym bardziej chciałam solidnie ćwiczyć. W szkole nie mogłam uprawiać sportu — szukając więc możliwości treningu zgłosiłam się do klubu żeńskiego „Grażyna". Mimo trudności, ukrywając się przed szkołą, zaczęłam systematycznie, z uporem trenować lekkoatletykę i gimnastykę.

No i przezwyciężyłam trudności. Jako uczennica 7 i 8 klasy brałam już udział w zawodach. Moją specjalnością były biegi średnie, trenowałam również skok w dal i wzwyż. Startując w mistrzostwach Polski 1925 r. w Agrikoli na dystansie 250 m poprawiłam rekord Polski o 2 sekundy.

W następnym roku wyjechałam z reprezentacją Polski na zawody l.a. do Göteborga w Szwecji. Mimo, iż był to mój pierwszy występ za granicą, pozostało mi z niego przykre wspomnienie. Byłam świeżo po maturze i nie pracowałam jeszcze zarobkowo, a ojciec-nauczyciel nie miał pieniędzy, aby sprawić mi reprezentacyjny kostium na wyjazd. Kierownictwo ekipy nie troszczyło się o kostiumy zawodników i każdy sam musiał sobie kupić ubranie. Pojechałam więc do Göteborga w mojej skromnej sukience. Z tego powodu podczas wszelkich oficjalnych wystąpień w Szwecji byłam spychana na tyły naszej grupy. Kierownictwo zdecydowało również, iż jestem za biednie ubrana, aby wziąć udział w bankiecie dla zawodników. Jakże inne możliwości ma w tej dziedzinie nasza reprezentacja — wzdycha nauczycielka.

Przykrości i piętrzące się trudności, na jakie napotykałam na mojej drodze do startów pozostają w jaskrawym kontraście do życia sportowego młodzieży, którą teraz sama wychowuję — mówi Wiera Czajkowska. — Wprawdzie w późniejszych latach pierwsi absolwenci CIWF-u ze swoją młodzieńczą inicjatywą wnieśli wiele pracy w rozwój sportu szkolnego — zawsze jednak było to znikome wobec potrzeb i zawsze dawał się odczuć brak zorganizowanej pracy sportowej wśród młodzieży szkolnej, brak odpowiedniej opieki i warunków do rozwoju, a co za tym idzie, brak masowości. Czyż mogło być jednak inaczej? Przecież rządy sanacji nie troszczyły się zupełnie o zdrowie i rozwój sportowy uczącej się młodzieży.

A TERAZ...

Nauczycielka z dumą prowadzi mnie do pięknej dużej sali gimnastycznej. Są tu skrzynie, materace, kozioł, tramp. deska z koszem, pianino — słowem wszystko, czego potrzeba do pełnego wyposażenia. Magazyn SKS zaopatrzony jest w pełny asortyment sprzętu lekkoatletycznego, jest 25 piłek, leżą reprezentacyjne czerwono - białe kostiumy i dressy drużyn szkolnych.

Szkoła ma duży plac, na którym wybudowano boisko do siatkówki, piłki nożnej i skocznię.

— Korzystamy również z boiska ZS Stal na Podskarbińskiej — wyjaśnia nauczycielka. — Stal bowiem objęła patronat nad naszym SKS i pomaga nam we wszelkich trudnościach.

BASIA NAWET BABCIĘ... ZARAZIŁABY SPORTEM

Wychodzimy na boisko. Nauczycielka rozpoczyna zaprawę do szczypiorniaka z klasą 9a, ja zaś rozmawiam o pracy SKS z kapitanem drużyny siatkówki i koszykówki — Basią Zientarską. Basia potrafiłaby chyba „zarazić" entuzjazmem do sportu nawet... moją babcię. — Z jakąż dumą i radością recytuje mi jednym tchem, że:

...Nasz SKS ma sekcje: l.a., piłki ręcznej, gimnastyki, tenisa stołowego, tańców regionalnych (tańczyłyśmy na akademii taniec rosyjski „Bulba" — świetnie wypadło!), a w stadium organizacji jest sekcja turystyczna (wycieczki po Warszawie i dalej) oraz łucznicza (specjalnie dla słabszych kondycyjnie — instruktora dostaniemy ze Stali) — opowiada trochę chaotycznie ale z ogniem młoda aktywistka sportu.

...W szczypiorniaku, siatkówce i koszykówce jesteśmy w lidze międzyszkolnej. Finał szczypiorniaka już się odbył — cała szkoła przyszła nas dopingować do Agrykoli, zajęłyśmy 4 miejsce. Brałyśmy również udział w korespondencyjnych zawodach l.a., ale nie znamy jeszcze ostatecznych wyników.

...W zeszłym roku szkolnym zajęłyśmy 4 miejsce w biegu sztafetowym i 12 w pięcioboju — mówi Basia. — Gorzej trochę poszło uczestniczkom sekcji gimnastycznej, która nie dostała się do ligi. No, ale wtedy miałyśmy ciężki okres. Od stycznia do kwietnia chorowała nasza nauczycielka i aktyw SKS sam przeprowadzał treningi. W tym okresie startowałyśmy w zawodach międzyszkolnych gimnastycznych, ping - pongowych, siatkówki i koszykówki...

WYCHOWAŁAM DZIELNY KOLEKTYW

Nie podobna zarejestrować wszystkich zaplanowanych i co ważniejsze zrealizowanych imprez sportowych, które wyrecytował energiczny kapitan siatkówki. Wydaje mi się jednak, iż wychowany przez nauczycielkę w.f. kolektyw SKS, który przy pomocy ZMP i kolegów z sąsiedniego liceum, a więc prawie własnymi siłami, prowadził przez 3 miesiące treningi, brał udział we wszystkich zaplanowanych rozgrywkach — zdał chlubnie egzamin. Aktyw SKS — Pieniakówna, Wiśniewska, Dołbniakówna, Wojdyna, Zientarska, Lange i Żukówna — wziął się do roboty i dlatego mimo długiej nieobecności nauczycielki WF sportowcy SKS nie opuszczali ani treningów, ani startów.

Systematyczna, planowa robota SKS wyraża się również w przekraczaniu limitu SPO i udziale w Marszach Jesiennych, do których SKS TPD XII zgłosił jako pierwszy swoje drużyny.

Wróćmy jednak na boisko. Klasa 9a właśnie kończy trening rzutu autowego. Dzwonek oznajmił koniec lekcji. Czołem 9a! — Ale dziewczynki z 9a bynajmniej nie mają ochoty zejść z boiska. Mamy teraz wolną godzinę — więc czy możemy potrenować? — proszą nauczycielkę. Po co mamy marnować tę godzinę w klasie — stwierdza filozoficznie Grażynka Piątkowska — lepiej pogramy w siatkówkę!

Nauczycielka uśmiecha się — zgoda, zostańcie na boisku. Tylko Grażyna niech się nie męczy, bo razem z reprezentacją SKS startuje po południu w pięcioboju o mistrzostwo Parku Szkolnego.

— Mam dużo roboty — mówi na zakończenie Wiera Czajkowska. — Nieraz nie brakuje i trudności — ale pracuję z radością. Cieszę się, że mogę d z i ś wychowywać naszą młodzież dla sportu ludowego, dla sportu, do którego w c z o r a j wiodła mnie ciężka i niewdzięczna droga.

Zofia Meduska



Na boisku SKS TPD XII jest rojno i gwarno. Dziewczęta chcą wykorzystać na trening każdą pogodną godzinę kończącego się sezonu.

Foto E. Franckowiak

Po emocjonującym przebiegu trzydniowych rozgrywek siatkarki AZS Warszawa mistrzyniami Polski

TRZYDNIOWE zacięte walki czterech najlepszych naszych kobiecych drużyn siatkówki o tytuł mistrza Polski, jakie odbyły się w Warszawie na Centralnym Korcie CWKS przyniosły w wyniku sześciu rozegranych spotkań tytuł mistrza Polski drużynie **AZS Warszawa** przed **Kolejarzem Gdańsk, Unią Łódź i Spójnią Warszawa.**

Klasyfikacja ta jest wiernym odzwierciedleniem tego co zademonstrowały wymienione zespoły, jest wynikiem ich aktualnej formy.

Po dwóch pierwszych dniach rozgrywek, w których AZS pokonał Spójnię 3:1 i Kolejarza 3:0, Kolejarz — Unię 3:0 a Unia — Spójnię 3:1 nic nie wskazywało, że trzeci dzień rozgrywek będzie obfitował w niespodzianki.

Tymczasem AZS nie wytrzymał nerwowo spotkania z Unią i po znacznie lepszej grze Łodzianek niż w pierwszych dwóch dniach przegrał 2:3.

O końcowej klasyfikacji decydował więc mecz Kolejarz — Spójnia. Kolejarz wygrywając to spotkanie 3:0 przy stracie maksimum 31 pkt. w trzech partiach miałby zapewnione I miejsce przed AZS, Unią i Spójnią. Zwycięstwo Spójni obojętnie w jakim stosunku partii spowodowałoby konieczność rozegrania dodatkowego meczu o dwa pierwsze miejsca między AZS a Unią. Wreszcie zwycięstwo Kolejarza 3:1 lub 3:2 oddawało tytuł mistrzowski AZS-owi przed Kolejarzem, Unią i Spójnią.

Po niesłychanie emocjonującej walce Kolejarz zwyciężył Spójnię 3:2, ustalając tym samym najsprawiedliwszą klasyfikację drużyn:

1. AZS W-wa	2:1	8:4	168:141	
2. Kolejarz Gd.	2:1	6:5	146:120	
3. Unia Łódź	2:1	6:6	140:147	
4. Spójnia W-wa	0:3	4:9	142:188	

Trzeci dzień zawodów odbył się przy padającym deszczu i zakończył się już o zmroku — co wyraźnie utrudniało drużynom grę.

Ogólny poziom mistrzostw, do omówienia których jeszcze powrócimy, był na ogół średni. Indywidualnie czołowe siatkarki nasze zrobiły jednak postępy, zwłaszcza te średnio dotychczas notowane. Z reprezentantek nie wszystkie były natomiast w mistrzowskiej formie.

Zawiodło zgranie w zespołach, mimo że poszczególne elementy gry były niejednokrotnie w pierwszorzędnym wykonaniu.

I DZIEŃ

AZS W-wa — Spójnia W-wa 3:1 (15:12, 17:15, 16:18, 15:5). Sędziowali Bartoszewski (Szczecin) i Wysocki (W-wa).

Spójnia rozpoczęła słabo, w obronie. Tymczasem akademiczki są skoncentrowane. Dobra gra w polu, piękne wystawy i wspaniałe ścięcia Hajecówny — wyraźnie zaskoczyły Spójnię. Zarysowuje się wyraźna przewaga akademiczek.

W drugim secie zawodniczki Spójni wyrównują nawet do stanu 13:13, ale wtedy zawodzą ...serwy.

Spójnia wygrała po ciężkiej walce trzeciego seta, aby potem prawie bez walki oddać czwartego i przegrać mecz.

Kolejarz Gdańsk — Unia Łódź 3:0 (15:11, 15:9, 15:5). Sędziowali Wysocki (W-wa) i Bartoszewski (Szcz.).

Unia tylko na początku każdego seta potrafiła prowadzić. Następnie inicjatywę przejmowały wcale niezbyt dobrze grające Kolejarki i tak kończył się każdy set.

Mecz był mało ciekawy, a gdańszczanki zwycięstwo swe zawdzięczają większej ilości zawodniczek dobrze grających przy siatce i słabej grze Unii szczególnie przy zastawie.

II DZIEŃ

AZS W-wa — Kolejarz Gdańsk 3:0 (15:13 15:11, 15:7). Sędziowali Brusnicki (Kraków) i Bartoszewski (Szcz.).

Był to bezsprzecznie najlepszy mecz turnieju. Akademiczki jeszcze raz potwierdziły, że są w dobrej formie. Zagrały prawie bezbłędnie. W wielkiej formie znajdowała się b. ofiarna Hajecówna. Szczawińska zagrała również jeden z lepszych meczy.

Gdańszczanki jeszcze raz pokazały, że mają b. poważne błędy i niedociągnięcia szczególnie przy zastawie. Wszystkie bomby akademiczek (a było ich w tym meczu b. dużo) grzęzły na ich polu, bez próby jakiejkolwiek obrony.

Unia Łódź — Spójnia W-wa 3:1 (15:10, 15:8, 10:15, 15:9). Sędziowali Bartoszewski (Szcz.) i Brusnicki (Kr.).

Losy tego spotkania długo się ważyły. Unia po wygraniu dwóch pierwszych setów, przegrała trzeci i wszystko wskazywało na to, że może przegrać mecz. Łodzianki jednak skoncentrowały się i przy dopingu piłkarzy ATK i CWKS, którzy znajdowali się na trybunach mecz ten wygrały.

Zakrzewska zagrała na ogół dobrze, ale miała i potknięcia (serwy i obrona). W Spójni najlepiej zagrały Zieliniok i Zarzycka.

III DZIEŃ

Trzeci dzień mistrzostw był najciekawszym z całego turnieju. Wykazał on jeszcze raz dobitnie, że forma drużyn podczas mistrzostw była bardzo zmienna.

Unia Łódź — AZS W-wa 3:2 (7:15, 15:11, 15:12, 8:15, 15:7).

Spotkanie to było największą niespodzianką. Akademiczki, które w dwu poprzednich dniach wyraźnie wygrały swe spotkania z Kolejarzem i Spójnią w meczu z łodziankami nie miały wyraźnie swojego dnia.

Gdy już w drugim secie coś się zaczęło psuć, sytuacja wymagała większego skoncentrowania i ofiarności, gdy Hajecównie, Gruszczyńskiej i Szczawińskiej nie wychodziły ścięcia, zawodniczki AZS zaczęły się denerwować. Hajecównę, tę bardzo równą i ofiarną zawodniczkę też porwały nerwy. I to ostatecznie zadecydowało o ich przegranej.

Zawodniczki Unii w tym meczu dały znać o swoich wielkich możliwościach, których niestety nie wykorzystywały w poprzednich spotkaniach. Łodzianki zdopingowane powodzeniem w drugim secie skoncentrowały się, bardzo dobrze się broniły i mecz ten wygrały zasłużenie. Zakrzewska była najlepszą na boisku.

Kolejarz Gdańsk — Spójnia W-wa 3:2 (15:3, 14:16, 11:15, 15:4, 15:12).

Spójnia w ostatnim spotkaniu zagrała swój najlepszy mecz.

Pięciosetowa walka z Kolejarzem była zacięta i omal nie skończyła się niespodzianką dużego formatu.

SKŁADY DRUŻYN

AZS — Hajecówna, Kubiak, Gruszczyńska, Zakolska, Szczawińska, Krawczyk.

Spójnia: Wojewódzka, Łazarska, Zieliniok, Wytrykowska, Zarzycka, Rogowska, Góralska.

Kolejarz: Tomaszewska, Kurtz, Pogorzelska, Welsyng, Olichwierówna, Orzechowska, Buczma.

Unia: Zakrzewska, Serwatko, Candryk, Solarz, Hilczer, Kopczyńska, Hoffmokl, Paprotówna.

A. Bogdanowicz



Siatkarki AZS Warszawa, które w wyniku trzydniowych finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski zajęły I miejsce. Pierwsze trzy od lewej, to: Hajecówna, Zakolska i Szczawińska, ósma Gruszczyńska, ostatnie dwie: Kubiak i Krawczyk. Foto E. Franckowiak

Sportowcy Dzielnicy Śródmieście manifestują na rzecz Frontu Narodowego

ROZPOCZĘŁO się od korowodu.

Na ulicach Śródmieścia w ub. piątek panował jesienny mrok, kiedy nagle od strony Politechniki ukazał się barwny, radosny pochód. Mienił się kolorami flag, dressów, transparentów, dźwięczał różnorodnością tonów i melodii. Na czele harcerze, dalej sportowcy. Dziewczęta skandują:

Bu-me-lan-tom da-my w skórę

przez oś-wia-tę i kul-tu-rę.

Pięknie prezentują się sportowcy Spójni z koła nr 208 przy MHD W-wa Południe. W ich gronie maszeruje żołnierz, wesoło przygrywając na harmonii.

„Sportowcy, wasz udział w Marszach Jesiennych — to wyraz poparcia dla Frontu Narodowego" — głosi transparent niesiony przez studentki Akademii Medycznej.

Mimo deszczu — jest radośnie i wesoło. Ludzie zatrzymują się na ulicach. „Brawo sportowcy" — krzyczy z chodnika jakiś przechodzień.

Przed Teatrem „Nowej Warszawy" korowód zatrzymuje się i młodzież potężną falą „wlewa" się do teatru.

— „Witam młodzież przybyłą na Zlot Sportowców Dzielnicy Śródmieście" — rozpoczął akademię przewodniczący ZMP Banku Polskiego kol. Cholewa. Oklaski zagłuszają jego słowa.

— Piękna jest nasza ojczyzna — mówi przew. ZD ZMP — Śródmieście — wspaniałe i pełne radości jest w niej życie dla nas młodych pełnoprawnych gospodarzy swego kraju, młodej i ofiarnej armii budowniczych lepszej przyszłości... Przystępując do wyborów najwyższych władz naszej ojczyzny jesteśmy dumni, że my, młode pokolenie Polski Ludowej weźmiemy w nich czynny udział. Zjednoczeni we Froncie Narodowym walki o pokój i plan 6-letni pójdziemy do urn wyborczych.

Burza oklasków i okrzyków na cześć Prezydenta Bieruta, Chorążego Pokoju Generalissimusa Stalina zakończyła przemówienie.

Tymczasem przybywają sztafety kół sportowych z meldunkami o podjętych i wykonanych zobowiązaniach. Koleżanka Robakowa z Banku Rolnego melduje m. in. o wyjazdach koła do PGR Bródno i Godzisz, przedstawiciele koła Spójni przy MHD — o przekroczeniu o 50 procent limitu SPO. Dalej przemawiają delegaci kół sportowych przy: TPD 2, Technikum Chemicznym, Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego, Gimnazjum Żmichowskiej i Hoffmanowej.

W części artystycznej oglądamy pokaz walki szermierczej we florecie i na bagnety w wykonaniu studentów AWF: Bołaszewskiego i Kazimierskiego, oraz słuchamy pięknych piosenek.

Zlot przedwyborczy młodzieży sportowej Śródmieścia w Warszawie był udaną imprezą, był gorąca manifestacja młodzieży na rzecz Frontu Narodowego.

(kryst.)

Zaszczytne tytuły mistrzów sportu otrzymało 14 sportowców

Główny Komitet Kultury Fizycznej nadał na podstawie Uchwały Prezydium GKKF z dnia 31.I.1951 r. tytuły Mistrzów Sportu niżej wymienionym zawodnikom, którzy osiągnęli wyniki klasy mistrzowskiej i wykazali się pracą społeczną w Kołach Sportowych oraz przekazywaniem swych doświadczeń i wiadomości młodzieży.

Lekkoatletyka:

Jan Szwargot	— CWKS
Alojzy Graj	— Gwardia
Jan Kielas	— Gwardia

Kolarstwo:

Teofil Sałyga	— Gwardia
Władysław Klabiński	— Gwardia

Żeglarstwo:

Roman Biderman	— CWKS

Kajakarstwo:

Emil Folwarczny	— Górnik

Piłka ręczna:

Franciszek Toman	— Budowlani
Paweł Til	— Budowlani

Boks:

Stanisław Woźniak	— CWKS
Antoni Kolczyński	— Gwardia
Jerzy Krawczyk	— Gwardia
Janusz Kasperczak	— Gwardia
Henryk Nowara	— Stal

OCZY i USZY świata

MOSKWA

Moskiewski Spartak, tegoroczny mistrz piłkarski ZSRR zakończył już rozgrywki mistrzowskie. W ostatnim meczu Spartak przegrał z WWS 1:2. Porażka ta nie ma już wpływu na pierwszą pozycję mistrza.

W pozostałych meczach moskiewski Lokomotiv pokonał Górnika Stalino 3:0, a Dynamo Moskwa zremisowało z Dynamo Tbilisi 2:2.

RZYM

Taddia został pokonany w rzucie młotem przez Carcalego, który osiągnął 57,36.

Niezwykle zaciętą walkę stoczyły lekkoatletki Włoch i Anglii w zawodach międzypaństwowych, rozegranych w Neapolu. Włoszki wygrały różnicą jednego punktu 47:46, przy czym do ostatniej konkurencji prowadziły Angielki. Dopiero sztafeta 4x100 m wygrana przez Włoszki w 48,0 zadecydowała o zwycięstwie.

Angielki wygrały 100 i 200 m, oraz skoki wzwyż i w dal; Włoszki — 80 m ppł., dysk, kulę, oszczep i 4x100 m.

BRUKSELA

Międzypaństwowy mecz piłkarski Belgia — Holandia odbędzie się 19 bm. w Antwerpii. Sędziował będzie Anglik Ling.

Gaston Reiff na rozmokłej bieżni uzyskał na 1000 m — 2:27,2.

LONDYN

Czołowy pingpongista angielski Bergmann ułożył „własne" listy najlepszych zawodników świata w tenisie stołowym. Nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca na czele tabeli światowej Bergmann ułożył 4 listy: zachodnio-europejską, wschodnio - europejską, azjatycką i amerykańską.

Bergmann nie grzeszy skromnością. Na czele listy zachodnio-europejskiej umieścił siebie na I miejscu, a dalej: 2. Roothooft (Francja), 3. Leach (Anglia), 4. Harangozo (Jugosł.), 5. Hagenauer (Francja) 6. Flisberg (Szwecja).

Na czele listy państw demokracji ludowej znajduje się Kóczian (Węgry), na liście azjatyckiej I miejsce zajmuje mistrz świata Japończyk Satoh, a na liście amerykańskiej — Pagliaro.

Na krytym korcie Borotra niespodziewanie pokonał Mottrama 3:6, 6:4, 6:1.

Wardrop ustanowił rekord Anglii w pływaniu na 1000 jardów, uzyskując czas 11:48 (stary rekord 11:54,6). Po drodze Wardrop ustanowił również rekord na 500 jardów — 5:41,2.

W meczu piłkarskim reprezentacyjnych drużyn ligi szkockiej i irlandzkiej rozegranym w Glasgow zwyciężyli Szkoci 5:1 (4:1).

Doroczny mecz piłkarski Szkocja — Walia odbędzie się 18 bm. w Cardiff.

BERLIN

Zawodnik niemiecki z NRD — Ernst Schmidt rzucił kulą 15.85.

W międzypaństwowym spotkaniu zapaśniczym Rumunia pokonała NRD 6:2.

Kirschhoff wygrał wyścig kolarski wokół Berlina — 225 km w czasie 6:19,45 przed Schultzem i Sippim.

KARLOVE VARY

W wyścigu kolarskim na dystansie 150 km zwyciężył Vesely w 3:48.32,4 przed Malekiem.

SOFIA

Neczew ustanowił rekord Bułgarii w biegu na 800 m, uzyskując 1:52,9 (stary rekord 1:55,6).

KOPENHAGA

Mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej Amerykanin Kono pobił dwa rekordy świata: w trójboju — 377,9 kg (112,9 — 115 — 150) i w wyciskaniu — 112,9 kg.

Poprzedni rekord w trójboju należał do Stańczyka (USA) — 367,5 kg, a w wyciskaniu do sztangisty radzieckiego Nikulina — 112 kg.

SZTOKHOLM

Na zaproszenie robotniczego związku szachowego Szwecji arcymistrz Flor dał w Sztokholmie pokaz gry jednoczesnej na 30 szachownicach. Flor wygrał 26 partii, 3 zremisował i jedną przegrał.

MONACHIUM

Drużyna „München 1860" zdobyła drużynowe mistrzostwo lekkoatletyczne Niemiec zach. Oto najlepsze wyniki uzyskane przez zawodników tego klubu: 100 m Kraus 10,9, 400 m Kraus 48,4, 800 m Steines 1:55,5, 1500 m Schmaltz 3:56,8, 5000 m Eberlein i Müller po 14:53,4.

PARYŻ

Reiff startował w Paryżu na dystansie 1 mili i został pokonany przez Duńczyka Nielsena, który uzyskał czas 4:04,8. Na tych samych zawodach: 400 m Bally — 48,0, 800 m Felicite — 1:54,9.

RYGA

Łotewscy lekkoatleci osiągnęli ostatnio szereg dobrych wyników: 100 m Kumuszka 10,9, 200 m Kumuszka 21,9 (rekord Łotwy), 400 m Pilags 48,9, 800 m Beitans 1:56,4, w dal Kehris 707. Kehris jest wszechstronnym lekkoatletą i w dziesięcioboju uzyskał 6106 pkt.

Kobiety: 100 m Zeltynia 12,3, 200 m Zeltynia 25,6, 800 m Lewickaja 2:19,9, 80 m pł Rambeka 11,8, wzwyż Muste 150.

AMSTERDAM

W Holandii rozpoczął się już pływacki sezon zimowy. Oto pierwsze wyniki kobiet: 100 m dow. Termeulen 1:07,4, 100 m grzbiet. Wielema 1:13,8.

Dziwny wypadek zaszedł w Holandii, mianowicie Holenderski Związek Lekkoatletyczny zatwierdził rekord holenderski Blankers-Koen na 100 m — 11,4. Jakkolwiek jest powszechnie wiadome, że rekord ten został uzyskany w czasie sprzyjającego wiatru.

Związek uznał również rekord Vissersa w skoku w dal 757, ustanowiony w czasie dużego wiatru.

TOKIO

Przebywający na tournee w Japonii Brazylijczyk F. da Silva wyrównał swój własny rekord świata w trójskoku, osiągając 16,22 m.

KOLONIA

W Landau odbyły się zawody lekkoatletyczne dla wojskowych, na których Amerykanin David przebiegł 100 m w 10,6, Francuz Martin du Gard 400 m w 48,6 i Labidi 5000 m w 15:07,1.

NEW YORK

Kid Gavilan z Kuby obronił po raz czwarty tytuł mistrza świata w wadze półśredniej, wygrywając wysoko na punkty z Billy Grahamem z Nowego Jorku.

W finale tenisowych mistrzostw Pacyfiku Savitt pokonał Larsena 10:8, 11:3, 6:4.

Masowym udziałem w Marszach Jesiennych

Żerań rozpoczął swoją Spartakiadę

MARSZAMI Jesiennymi Szlakami Zwycięstw rozpoczęli wczoraj robotnicy Żerania swą pierwszą Spartakiadę zakładową. Na zbiórkę przed marszami stawiło się na terenie Fabryki Samochodów Osobowych blisko 1.200 robotników i uczniów Technikum Samochodowego. Tu taj też nastąpiło oficjalne otwarcie Spartakiady, po czym długa kolumna uczestników marszów udała się na miejsce startu przy pomniku Braterstwa Broni przy ul. Targowej.

W alei Obrońców Stalingradu sportowcy Żerania przedefilowali przed trybuną. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej, witane hucznymi oklaskami maszerowały grupy robotników, wśród których nie brakowało sportowców, liczących ponad 40 lat, uczniów Technikum oraz kobiet, zatrudnionych w fabryce.

Chociaż ostatni zespół ze startujących przed południem już dawno wyruszył na trasę, publiczność zgromadzona na starcie cierpliwie oczekiwała na sportowców Żerania. O godz. 12.30 **pierwsza grupa wyruszyła na trasę.**

JEDZIEMY NA METĘ

Po drodze mijamy pojedyncze grupy maszerujących, dla których metę wyznaczono przed wejściem do FSO na szosie żerańskiej. Większość zespołów maszeruje równo, rytmicznie, ekonomicznie rozkładając siły na cały dystans. Do nielicznych wyjątków można było zaliczyć tych, którzy nieprzepisowo podbiegali czy blokowali drogę innym.

Na mecie są już zawodnicy, startujący na 3 i 5 km. Na wszystkich czeka gorąca herbata oraz kiosk w samochodzie, w którym można nabyć kanapki i czekoladę. Ale oto do mety zbliżają się grupy, kończące marsz na 10 km. Jako jedna z pierwszych kończy marsz grupa nr 29. Wśród 7 zawodników wyróżnia się czarnymi wąsami i starszym wiekiem **Władysław Krzyżanowski.**

— Sekret mojej dobrej formy — mówi nam — jest zupełnie prosty. Po prostu jakiś czas przed startem rozpocząłem regularne treningi, polegające na tym, że chodziłem pieszo do pracy. Mieszkam w osiedlu Praga II, dzięki czemu droga do pracy wiodła akurat trasą przyszłego marszu.

19-letni przodownik pracy **Jan Arbaszewski** z narzędziowni przygotowywał się do marszów wraz ze swymi kolegami działowymi — **Chmielewskim, Kostrzyńskim, Wydrzyńskim i Staszczakiem.**

— Trzeba było jeszcze lepiej potrenować — mówi zaraz po przekroczeniu linii mety, oddając sędziemu numer kierownika grupy — a mielibyśmy najlepszy czas.

Jedna godzina i 4 minuty nie jest złym czasem i kol. Arbaszewski „może spać spokojnie". Niewiele drużyn miało lepsze wyniki. Według nieoficjalnych danych najlepszy czas 1:00,05 uzyskał zespół nr 11, maszerujący w składzie: **Witkowski, Rojek, Satkowski, Krakowiak, Tarnowski i Kalbarczyk.** Wszyscy pracują w jednym dziale — narzędziowni.

Ogółem na metę przybyło ok. 900 zawodników, przy czym większość zdobyła normy na SPO.

Oprócz marszów w pierwszym dniu Spartakiady żerańskiej odbyło się również strzelanie. W pierwszym dniu startowało 70 zawodników. Konkurencja ta (karabinek sportowy na 50 m) odbywa się na własnej strzelnicy, znajdującej się tuż koło fabryki przy wale przeciwpowodziowym. W 5-metrowych odstępach ułożono 20 stanowisk strzeleckich.

BRAWO KUKOWSKI

— Poziom strzelania — mówi nam instruktor SP, kierujący tą konkurencją — uważamy za bardzo dobry. Duża w tym zasługa instruktorów z przyzakładowego hufca SP, którzy zorganizowali przeszkolenie dla wszystkich.

50 punktów na 50 możliwych uzyskał w pierwszym dniu tylko jeden zawodnik. Jest nim **Kukowski,** pracujący w dziale remontowym. Po 48 punktów zyskali **Piekus i Domański.** Wyników powyżej 40 pkt. było bardzo dużo. **Ponad 95 proc. strzelających zdobyło normy na SPO.**

Dyrektora **Askanasa,** głównego organizatora Spartakiady można zastać wszędzie: na starcie i mecie marszów, przy stanowiskach strzeleckich, przy karetce sanitarnej, a także w magazynie sprzętu. Rozmowa nasza toczy się na trasie od stolika, gdzie wydawana jest gorąca herbata, do stolika sędziego głównego marszów.

— Warto podkreślić — mówi dyr. Askanas — że Spartakiadą kierują młodzi działacze fabryczni, którzy dotychczas nigdy podobnych imprez nie organizowali, a mimo to całkiem nieźle sobie radzą.

— Kto kieruje całością Spartakiady?

— Komitet Organizacyjny. Warto tu podkreślić, że Spartakiadą żyje cała fabryka. Czynny udział w organizowaniu Spartakiady wzięli sekretarz organizacji partyjnej tow. **Michał Zacharski** i przewodniczący Rady Zakładowej tow. **Stanisław Woźniak.** Bardzo pomogły nam zrzeszenia i hufce SP.

— To chyba wszystko.

— O nie. Pragnę podziękować redakcji „Przeglądu Sportowego" za ufundowanie specjalnej nagrody w naszych zawodach dla działu fabryki, który wystawi największą liczbę zawodników do wszystkich konkurencji Spartakiady.

Program Spartakiady robotników FSO przedstawia się następująco:

13. 10 — kolarstwo (20 km mężcz. i 3 km kob.), szachy, piłka nożna, strzelanie.

14. 10 — piłka nożna, pływanie, tenis stołowy, siatkówka, strzelanie.

15. 10. — siatkówka, piłka nożna, tenis stołowy, strzelanie.

16. 10 — piłka nożna, siatkówka, szachy, strzelanie.

17. 10 — tor przeszkód.

18. 10 — półfinały siatkówki, półfinały piłki nożnej, finały tenisa stołowego, szachy, tor przeszkód.

19. 10 — lekkoatletyka, finał siatkówki, finał piłki nożnej, zakończenie Spartakiady.

Wszystkie konkurencje (oprócz pływania i lekkoatletyki, które rozpoczynają się o godz. 9) rozpoczynają się o godz. 15 i rozegrane zostaną na boiskach przy fabryce. Konkurencje pływackie przeprowadzone będą na pływalni St. KKF, a zawody lekkoatletyczne na boisku w parku Skaryszewskim.

W piłce nożnej biorą udział zespoły 6-osobowe (2 x 15 min.), a w siatkówce — 3-osobowe.

Do poszczególnych konkurencji zgłosiła się następująca liczba zawodników: marsze — 1200, lekkoatletyka — 500, piłka nożna — 240, siatkówka — 243, tenis stołowy — 115, tor przeszkód — 100, szachy — 93, strzelanie — 680, kolarstwo — 47, pływanie — 146.

Zygmunt Głuszek



Moment z finałowego spotkania o Puchar Polski w koszykówce Gwardia Kraków — CWKS (35:33 po dogrywce). Od lewej: Wójcik (12 — Gw.), Bętkowski (4 — Gw.) — zbiera piłkę z tablicy, Dąbrowski (8—Gw.) i Kamiński (3 — CWKS).

Foto CAF

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

LZS-y realizują zobowiązania

Wśród licznych meldunków, które napływają ze Śląska o realizacji zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b), nie brak jest również meldunków z LZS-ów. Pierwsi o podjęciu i realizacji zobowiązań donoszą sportowcy wiejscy pow. cieszyńskiego. A oto część zrealizowanych już zobowiązań:

LZS Barania Wisła wybudował 2 skocznie terenowe narciarskie.

Członkowie LZS Koszyce przepracowali 210 roboczogodzin przy budowie kortów tenisowych oraz założyli sekcję tenisową.

LZS Dzięgielów członkowie LZS zobowiązali się wybudować 50 m. skocznię narciarską i wzmocnić sekcję narciarską, wciągając do niej kobiety. Prace przy budowie skoczni już rozpoczęto.

LZS Pastwiska wybudował boisko do piłki nożnej oraz założył żeńską sekcję siatkówki.

Członkowie LZS Ogrodzona postanowili do dnia 20.X br. wybudować w gminie lodowisko, przez co spopularyzują sport łyżwiarski.

Janina Grabińska
Katowice

17-letni działacz sportowy

Przez młodziutkich 15-letnich entuzjastów sportu, którzy dotkliwie odczuwali brak koła sportowego w swojej wsi, został założony w Godziszce k/Bielska Ludowy Zespół Sportowy.

Zarząd LZS-u oparty jest na uczniach szkoły podstawowej oraz na młodzieży pracującej. Przewodniczącym koła został 17-letni Józef Leszczak, syn miejscowego robotnika. Potrafił on pozyskać współpracę koła ZMP, zainteresował młodzież lekkoatletyką i przeprowadza z nią systematycznie treningi na SPO.

Obecnie LZS posiada 4 sekcje, zrzeszając w nich 30 członków. Z pomocą młodzieży przyszedł kierownik szkoły podstawowej ob. Stanisław Górny, który wypożycza w miarę możliwości młodym LZS-owcom potrzebny sprzęt do uprawiania sportu.

Młodzi 14- i 16-letni narciarze LZS już obecnie myślą o sezonie zimowym. Starannie więc reperują własny sprzęt sportowy, dbając jednocześnie należycie o kondycję, aby w pełni sezonu godnie reprezentować barwy swojej wioski.

J.K.

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

ŚWIETLICĘ ZWRÓCONO

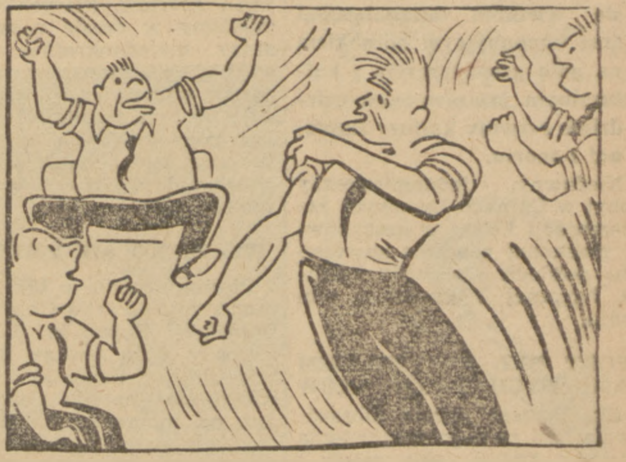
W związku z notatką zamieszczoną w Dziale Korespondentów z dnia 6 bm. odnośnie zamknięcia świetlicy sportowej w Ciechocinku, Rada Koła Sportowego UNIA w Ciechocinku, uprzejmie komunikuje, że świetlicę zwrócono już z powrotem sportowcom.

KS „UNIA"
Ciechocinek

Smaczny sen i przebudzenie



Zarząd Koła AZS przy Uniwersytecie w Łodzi przespał pierwszy okres pracy, lecz gdy się zbudził...



...Przewodniczący koła kol. Roj krzyknął do pozostałych członków Zarządu kol. kol. Króla i Przybyszewskiego: — „Źle jest u nas z robotą, trzeba zakasać rękawy i...



spać spokojnie dalej.

A może Zarząd Główny AZS podsunie śpiącemu smacznie Zarządowi koła prasę sportową, w której znajdują się dziesiątki artykułów z opisem wyników zrealizowanych zobowiązań przez sportowców całego kraju. Może te artykuły i przykład tysięcy sportowców przebudzą wygodny Zarząd.

na podstawie korespondencji
A. Łukowicza, Łódź

Mniej papierków i okólników

(Dokończenie ze str. 3)

dyczno-szkoleniowej z utalentowaną młodzieżą, która tylko dzięki swojemu zapałowi i ambicji zbliżyła się do czołówki.

GDZIE TKWI ZŁO?

Praca w sekcjach Zrzeszeń nie jest oparta na długofalowym planie szkolenia i podwyższaniu poziomu technicznego zawodników, hołduje się jeszcze dotychczas zasadzie od akcji do akcji, od imprezy do imprezy.

Mistrzostwa i zawody przeprowadza się w większości wypadków pod hasłem: „zwyciężyć za wszelką cenę", zdobyć jak największą ilość punktów, nie zwracając uwagi na poziom wyników i przygotowanie zawodników.

Zarządzenia i regulaminy wydawane przez sekcje GKKF w sprawie startów w mistrzostwach, są przez Zrzeszenia często nie honorowane. Taki stosunek nie wpływa na poziom zawodów, a często powoduje chaos w ich organizacji.

Aby zabezpieczyć kierunek szkolenia w poszczególnych dyscyplinach sportu w Zrzeszeniach oraz roztoczyć opiekę nad młodzieżą jak też czołówką wyczynową, trzeba, aby obok sekcji społecznych powstały przy Radach Głównych tzw. Rady Trenerów, których zadaniem byłoby opracowanie i wydawanie programów szkolenia oraz kontrola pracy kadry instruktorskiej w terenie. Przejęcie przez GKKF w okresie 1950-52 na siebie całej pracy wyszkoleniowej, opieka nad czołówką wyczynową oraz organizacja obozów dla kadry spowodowała odciągnięcie wielu instruktorów i trenerów od normalnej pracy szkoleniowej w sekcjach sportowych Zrzeszeń.

Jednocześnie poważna część czołowych zawodników została oderwana od macierzystych organizacji. Zawodnicy ci zaczęli utrzymywać luźną łączność ze swoimi Zrzeszeniami. Znaleźli się oni poza zasięgiem pracy tych Zrzeszeń pod każdym względem. Ich kontakt ze Zrzeszeniem ograniczył się w większości do udziału w centralnych zawodach Zrzeszeń.

Toteż dało się zauważyć swego rodzaju wycofywanie się zawodników ze swoich organizacji oraz brak wśród nich przywiązania do barw zrzeszeniowych. Natomiast zrzeszenia ze swojej strony przestały interesować się czołówką wyczynową.

ZE SPORTOWCAMI I WŚRÓD SPORTOWCÓW

Zmiana zasad szkolenia na rok 1953 przez GKKF i opieki nad czołówką wyczynową nakłada poważne obowiązki na zrzeszenia, które obowiązane są zagwarantować odpowiednie warunki dla pracy z czołowymi zawodnikami, jak też zawodnikami o średnim jeszcze poziomie zaawansowania sportowego. Niewątpliwie związanie czołowych zawodników ze Zrzeszeniami pozwoli Zrzeszeniom na wykorzystanie ich umiejętności i doświadczeń, pośród ich młodszych kolegów. Zobowiąże to jednocześnie zrzeszenia do roztoczenia należytej opieki nad sportem wyczynowym, pozwoli trenerom i instruktorom prowadzić planową pracę w sekcjach, oraz systematycznie zajmować się szkoleniem młodego narybku, znajdującego się w zrzeszeniach.

Aby zabezpieczyć właściwą pracę w zrzeszeniach trzeba doszkalać i ufachowić tak aparat etatowy jak też aktyw społeczny, by zejść z pozycji administracyjnego stylu pracy na bezpośrednią robotę w terenie ze sportowcami i wśród sportowców.

Leszek Rylski

Uwaga Kandydaci na kurs w. f. I klasy

Dział Szkolenia GKKF przedłużył termin przyjęć na 9-cio miesięczny kurs instruktorski w.f. I kl. we Wrocławiu do dnia 17.10. br.

Kandydaci posiadający wykształcenie średnie, pragnący poświęcić się pracy pedagogicznej w dziedzinie k.f. powinni stawić się niezwłocznie w miejscu prowadzenia kursu — Wrocław, Stadion Olimpijski, Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Sportowego — przynosząc ze sobą podanie, ankietę personalną, życiorys oraz opinię organizacji, do której należą, względnie odnośnego WKKF-u.

Kursanci mają zapewnioną naukę, wyżywienie i zakwaterowanie — bezpłatnie.

Absolwenci zatrudnieni zostaną w charakterze wychowawców fizycznych w szkołach zawodowych.

Bokserzy Górnika Zabrze wycofani z II ligi

Drużyna bokserska Górnika Zabrze została wycofana przez Sekcję Bokserską GKKF z rozgrywek II ligi, ponieważ nie dotrzymała warunków stawianych regulaminem (brak rezerw).

Górnik Zabrze może brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo województwa.

Na przełomie dwóch sezonów koszykówki notujemy postępy w szkoleniu

ZAKOŃCZONY w niedzielę 5 bm. w Krakowie cykl rozgrywek o Puchar Polski w koszykówce drużyn męskich, który zamknął oficjalnie sezon 1951/52, oraz rozpoczęte już nowe gry mistrzowskie, nakazują dokonanie podsumowania zdobyczy i braków, jak i na zasadzie ich analizy, wytyczenie głównych dróg, jakimi powinno przebiegać szkolenie koszykówki w nadchodzącym sezonie 1952/53.

Ubiegły rok sportowy, rozpracowany zarówno od strony kalendarza imprez, jak i wytycznych szkoleniowych przez Radę Trenerów Koszykówki, przyniósł duże zdobycze. Przeprowadzenie po raz pierwszy w dziejach naszej koszykówki mistrzostw Polski juniorów, doprowadzenie obok rozgrywek mistrzowskich do rozegrania drugiego cyklu, jakim były gry o Puchar Polski, szeroko zakrojona i długofalowa akcja szkolenia czołowej kadry, to zasadnicze osiągnięcia organizacyjno-szkoleniowe, jakimi uprzednio poszczycić się nie mogliśmy.

Jak dalece wymienione imprezy przyczyniły się do rozwoju koszykówki wszerz, niestety w tej chwili, z braku sprawozdawczości stwierdzić dokładnie się nie da. Na podstawie posiadanych danych można jednak wysnuć wniosek, że koszykówka stała się sportem masowym wśród młodzieży szkolnej i akademickiej oraz w wojsku.

JAKIE BYŁY WYTYCZNE...

U progu minionego sezonu Rada Trenerów opracowała obowiązujące dla całego kraju wytyczne. Sprecyzowały one, na podstawie znanych osiągnięć radzieckich oraz doświadczeń własnych, zasadniczy kierunek pracy szkoleniowej z zawodnikami. Głównymi akcentami tych wytycznych były:

1. **Konieczność stałego podnoszenia ogólnego przygotowania fizycznego.**
2. **Nieustanna i systematyczna praca nad podnoszeniem sprawności i techniki zawodników każdego szczebla zaawansowania.**
3. **Dostosowywanie sprawności i techniki do potrzeb nowoczesnej, szybkiej, agresywnej gry.**
4. **Forsowanie szybkiego ataku i kontrataku, jako podstawowej formy ofensywy.**
5. **Budowanie systemu ataku pozycyjnego na samodzielności zawodników, a nie na ustalonych schematach.**
6. **Konieczność rozpoczynania szkolenia zawodnika w defensywie od umiejętności krycia, „każdy swego".**
7. **Konieczność zachowania równorzędności w szkoleniu, umiejętności ofensywnych i defensywnych.**

...I JAK JE WYKONANO

Dwie podstawowe cechy dzisiejszej koszykówki: szybkość i agresywność znalazły pełne prawo obywatelstwa we wszystkich obserwowanych zespołach. Dążenie do zdobywania punktów drogą najprostszą i najkrótszą przebija dziś zdecydowanie zarówno w zespołach juniorów jak i starszych, tak w czołówce naszych drużyn, jak i w kołach wojewódzkich.

Wykonanie pozostawia jednak wiele do życzenia. W realizacji szybkiej gry szwankuje przede wszystkim zespołowość. Większość drużyn posiada 1—2 zawodników szybkich i na ich poczynaniach wyłącznie buduje swe akcje.

Gdy po pierwszym okresie niedostatecznej gry obronnej, zezwalającej przeciwnikom na zdobywanie punktów przez długie podania, przyszedł wzrost umiejętności defensywnych, okazało się, że mamy ogromne zaległości w szybkim ataku, przeprowadzonym krótkimi podaniami.

W tej chwili nie ma w Polsce zespołu, któryby potrafił realizować szybki atak pełną piątką. Nakazuje to trenerom zwrócenie uwagi na wyrównanie kwalifikacji wszystkich zawodników, jak i na konieczność dalszej metodycznej pracy nad rozwojem zespołowej szybkości.

Dalszym brakiem naszego, szybkiego ataku jest jego jednostronność. Gramy wyłącznie atakiem frontalnym, zapominając całkowicie o wspaniałych rezultatach szkolenia ataku ze zmianami miejsc w ruchu.

Podnoszenie sprawności zawodników, wpojenie konieczności atakowania całym zespołem, wzbogacenie umiejętności indywidualnego poruszania się po polu gry — to kardynalne zadania dla poprawy przeprowadzania szybkiego ataku.

ROZWÓJ ATAKU POZYCYJNEGO

Atak pozycyjny, który z racji niesławnego okresu schematów, bodaj najwięcej dotychczas wykazywał braków — w tej chwili wchodzi w okres pełnego i racjonalnego rozwoju. Ma tu miejsce ciekawy proces szkoleniowy

Większość zespołów gra u nas w ustawieniu 4—1, tzn. bazuje zasadniczo na wysokim zawodniku, poruszającym się pod koszem przeciwnika. W pierwszym okresie słabej gry obronnej, środkowi byli w ataku pozycyjnym panami sytuacji. Brak współpracy w kryciu, powodował, że zawodnik kryjący obrotowego napastnika, miał bardzo mało szans przeciwdziałania rzutom. Stąd nieproporcjonalnie wielka ilość punktów, zdobywanych początkowo przez Dąbrowskiego, Kamińskiego, Appenheimera, Klewenhagena, Wybieralskiego i innych.

Drugi okres cechuje się wzrostem wartości obrony. Zawodnicy kryjący zasadniczo skrzydłowych, zaczęli współdziałać w kryciu środkowego przeciwnika. W tym czasie coraz trudniej już było podać do obrotowego, coraz mniej miejsca miał on dla wykonania rzutu do kosza. Przyszła więc kolej na skrzydłowych.

Już w ostatnim turnieju przedolimpijskich ośrodków szkoleniowych wyraźnie zaznacza się zwiększona strzelność skrzydłowych, płynąca z umiejętności wykorzystania luk, jakie powstawały, na skutek zaabsorbowania obrońców pomocą w kryciu środkowego.

W obecnej chwili znajdujemy się w przedostatniej fazie rozwoju ataku pozycyjnego — o czym, jak również o charakterystyce gry obronnej oraz o wynikających z tych obserwacji zadaniach na obecny sezon w następnym artykule.

Władysław Maleszewski
trener państwowy
przewodniczący Rady
Trenerów Koszykówki

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 90
Tel.: Redaktor Naczelny 87-005.
Sekretarz Redakcji — 82-604. Dział listów i korespondencji — 87-001, Sekretariat Administracyjny — 88-231.
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 56.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty:
mies. — 3 zł. kwart. — 9 zł. półr. — 18 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 4308 3-B-17433
A

Niegdyś kara śmierci za wejście do jachtklubu
dziś miliony ludzi pracy
uprawiają sport w Ludowych Chinach

PIERWSZEGO października br. minęła trzecia rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, trzecia rocznica zwycięstwa rewolucji chińskiej. Skończyło się panowanie feudałów i kapitalistów — imperializm światowy stracił ogromny teren eksploatacji.

Zwycięstwo ludu chińskiego było największą klęską, jaką poniósł od czasu zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej imperializm światowy. Dzięki temu zwycięstwu ponad 500 milionów ludzi odzyskało wolność i niepodległość — znalazło się w szeregach obozu pokoju i postępu.

Po trzech latach wyzwolonej pracy młoda Chińska Republika Ludowa może poszczycić się wielkimi osiągnięciami oraz imponującym dorobkiem na polu gospodarczym i kulturalnym, jak również w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej i sportu.

Niedawny, jednomiesięczny pobyt w Chinach Ludowych reprezentacji Polski w koszykówce przekonał naocznie sportowców polskich o rozwoju kultury fizycznej i sportu w tym kraju.

SPORT BYŁ PRZYWILEJEM ZAMOŻNYCH PRÓŻNIAKÓW

Dla lepszego jednak zobrazowania, dla pełnego zrozumienia wielkich zmian, jakie zaszły i odbywają się w tej dziedzinie życia Chińskiej Republiki Ludowej, należałoby cofnąć się wstecz, do okresu, gdy naród chiński, uciskany przez rodzimą i obcą reakcję nie miał praktycznie żadnych możliwości rozwijania kultury fizycznej i sportu.

W starych Chinach sport był przywilejem nielicznej grupy próżniaków, synów kapitalistów i obszarników, którzy zabawiali się na kortach tenisowych i w jachtklubach, zabijając nadmiar wolnego czasu i szukając okazji do rozruszania rozleniwionych mięśni.

Poza tą garstką przywilej uprawiania sportu rozszerzono na nieliczną grupę członków zawodowych drużyn piłkarskich, bokserów i koszykarzy, których mecze dostarczać miały podniet dla publiczności i zysków dla organizatorów.

Szerokie rzesze ludu chińskiego pozbawione były możności zajmowania się sportem, a rząd kuomintangowski nie dbał o rozwój kultury fizycznej narodu.

KARA ŚMIERCI ZA WEJŚCIE DO JACHTKLUBU

Czy można było zresztą mówić wówczas w Chinach o jakimś sporcie, jeżeli chiński robotnik pracował 12—14 godzin dziennie, a posiłek jego starczał mu ledwie na utrzymanie się przy życiu? Czy myślał o sporcie wiecznie głodny i zapracowany chłop?

Prości ludzie nie mieli zresztą prawa wstępu do obiektów sportowych. Np. podczas okupacji japońskiej wejście biedaków chińskich do jachtklubu na rzece Sungari wzbronione było pod karą śmierci. Przykładów takich zarządzeń można cytować setki.

Nie patrząc jednak na ucisk i trudności lud chiński już od dawna zajmował się przede wszystkim różnego rodzaju gimnastyką i zapasami o formach narodowych. Na przedmieściach i po wsiach uprawiano często ćwiczenia gimnastyczne z różnymi przyborami jak kołami, linami metalowymi wirkami, sznurami, laskami oraz specjalnymi przyborami walki, boksu połączonymi często z przyborami wojennymi (miecze i łuki) oraz akrobatyka. Szczególnie rozpowszechnione było w Chinach przeciąganie liny — ulubiona rozrywka chłopców w każdej prawie wiosce.

Wielkie znaczenie narodowych sportów, których pokazy mieliśmy w czasie naszej podróży niejednokrotnie okazję widzieć, a które rozwijały się przede wszystkim na wsi, polegało na tym, że młodzież chińska podnosząc swą sprawność fizyczną, lepiej mogła się przygotować do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe.

WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO

Po wyzwoleniu w 1949 r. Komunistyczna Partia Chin i Rząd Chińskiej Republiki Ludowej zwróciły dużą uwagę na rozwój kultury fizycznej i sportu wśród mas narodu chińskiego. Już od momentu zresztą wyzwolenia przez siły rewolucyjne pierwszych skrawków ziemi chińskiej spod panowania reakcji (1927 r.) aż do chwili całkowitego oswobodzenia Chin — Partia mimo trudnych warunków nie zapominała o tym zagadnieniu. W oswobodzonych okręgach oprócz narodowych rodzajów sportu położono duży nacisk na rozwój takich sportów jak koszykówka, siatkówka, gimnastyka, lekkoatletyka.

Po oswobodzeniu całych Chin w Ogólnym Programie, który jest jakby małą konstytucją narodu chińskiego zagadnieniu kultury fizycznej i sportu poświęcono oddzielny — 48 rozdział. Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung osobiście rzucił hasło zwrócenia wielkiej uwagi na stan zdrowia narodu i rozwój kultury fizycznej.

HOCZETOY — ORGANIZACJA 200.000 SPORTOWCÓW

Bezpośrednio po oswobodzeniu kraju powstał Ogólnoprzygotowawczy Komitet, który zajął się utworzeniem Chińskiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Pod koniec czerwca br. odbył się Zjazd Ogólnochińskich Federacji Kultury Fizycznej i Sportu, na którym wybrano Prezydium i Biuro Komitetu Kultury Fizycznej, przewodniczącego i jego zastępców. Przewodniczącym został minister oświaty Ma Szu-lusz, pierwszym wiceprzewodniczącym wiceminister oświaty Wei Cziue.

Kultura fizyczna i sport rozwija się w dzisiejszych Chinach masowo wśród szerokich rzesz robotników i chłopów. Istnieje wiele robotniczych drużyn koszykówki, siatkówki i piłki nożnej — tych najpopularniejszych sportów w Chinach. Rozwijają się również sekcje lekkoatletyki, gimnastyki, pływania i sportów narodowych, o których wspominaliśmy na wstępie.

Kontrast z okresem kuomintangowskim, okresem nędzy i upodlenia człowieka pracy jest uderzający.

Obecnie istnieje w Chinach 268 prowincjonalnych miejskich i powiatowych organizacji sportowych. Powstają ogólnopaństwowe zrzeszenia sportowe. Ostatnio w Pekinie zorganizowano zrzeszenie „Hoczetoy" (Kolejarz), które objęło ponad 200.000 kolejarzy, zorganizowanych w 3200 drużynach piłki nożnej, koszykówki i siatkówki. Ludzie, którym dawniej nie śniło się uprawianie sportu, którzy nie rozumieli zresztą pożytku wychowania fizycznego dziś znajdują w sporcie radość i siły do pracy.

W Pekinie, Tientsinie, Szanghaju, Mongolii Wewnętrznej codziennie ponad dwa miliony ludzi gimnastykuje się co rano w zakładach pracy, korzystając z instruktażu nadawanego przez radio. Np. w mieście Czun-Tsin w fabryce tekstylnej, zatrudniającej 2 tys. robotników — 80 proc. załogi uprawia codziennie radiową gimnastykę.

CHŁOPI GRAJĄ W SIATKÓWKĘ

Szybko rozwija się ruch sportowy na wsiach. Chłopi, w czasie wolnym od pracy, na jarmarkach, czy z okazji świąt, przeprowadzają zawody gimnastyczne i w walce narodowej. Na wsi rozwija się również koszykówka i siatkówka. Np. w Tan Yan w prowincji Tian Seu powstało około 200 chłopskich drużyn koszykówki.

Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza posiada wielkie sportowe tradycje. Wychowanie fizyczne i sport w wojsku ludowym były zawsze związane ściśle z wyszkoleniem bojowym. Słynne są już pokazy sportowe na Święto Armii. Nasze zespoły koszykówki właśnie w spotkaniach z drużynami wojskowymi napotykały na największy opór.

Po raz pierwszy w historii Chin sport masowo wkroczył do szkół. We wszystkich szkołach zajęcia wychowania fizycznego są obowiązkowe. Przeznacza się na nie codziennie 1 godz. zajęć.

W większych miastach jak Pekin, Szanghaj, Kanton w średnich i wyższych szkołach cała praca skierowana jest na zdobywanie norm na odznakę sportową. Np. w Szanghaju ub. zimy 82 tys. uczniów z 8 tys. Szkolnych Kół Sportowych uczestniczyło w takich przygotowaniach. W Pekinie prawie 95 proc. wszystkich studentów i uczniów szkół średnich zajmuje się sportem.

NURKOWANIE ZA MONETAMI NALEŻY DO PRZESZŁOŚCI

Starzy Chińczycy pamiętający czasy, gdy jedyną niemal formą „sportu" ich synów było nurkowanie za monetami, wrzucanymi do morza przez zblazowanych podróżnych lub bieganie w zaprzęgu, aby wozić w rikszach możnych tego świata — nie znajdują słów, aby określić zmiany w życiu chińskiej młodzieży.

Świadectwem rozmachu kultury fizycznej w Chińskiej Republice Ludowej jest fakt, że w ciągu ostatnich dwu lat odbyło się w większych miastach i prowincjach ponad 400 Spartakiad z udziałem przeszło miliona uczestników. Oprócz tego odbyły się Spartakiady o mniejszym zakresie, których ilość trudno określić, gdyż są one bardzo częstym zjawiskiem.

W ub. roku odbyły się centralne mistrzostwa Chin w koszykówce, siatkówce i piłce nożnej. W br. odbędą się w Kantonie ogólnochińskie mistrzostwa pływackie.

KSZTAŁCĄ SIĘ KADRY INSTRUKTORSKIE

Równolegle z rozwojem ruchu sportowego kształci się intensywnie nowe kadry instruktorów, trenerów, organizatorów, kierowników.

Na seminariach, krótkich kursach, zebraniach trenerskich, w szkołach przygotowuje się coraz liczniejsze kadry. Tylko w ostatnich miesiącach w Pekinie i Tientsinie przeszkolono 2000 instruktorów kultury fizycznej.

Stałe szkolenie kadr odbywa się w 16 Fakultetach Kultury Fizycznej przy Instytutach Pedagogicznych. Akcja ta okazała się jednak wobec rosnących potrzeb absolutnie niewystarczająca, dlatego też Rada Administracyjna Rządu Centralnego podjęła uchwałę o utworzeniu Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej i Sportu.

Podczas naszego pobytu w Chinach trwały ostatnie prace przed otwarciem Instytutu. Organizacja i system szkolenia oparty będzie na wzorach radzieckich, w dostosowaniu do warunków chińskich. Instytut ten powstaje pod Pekinem w ślicznym, malowniczym parku, pełnym zieleni i jezior. Obecnie mieści się tam jeden z Instytutów Pedagogicznych.

Sport chiński od okresu wyzwolenia pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i władzy ludowej rozwija się masowo. Naród chiński jest dumny ze swych osiągnięć na tym polu.

SPORT CHIŃSKI KORZYSTA Z WZORÓW RADZIECKICH

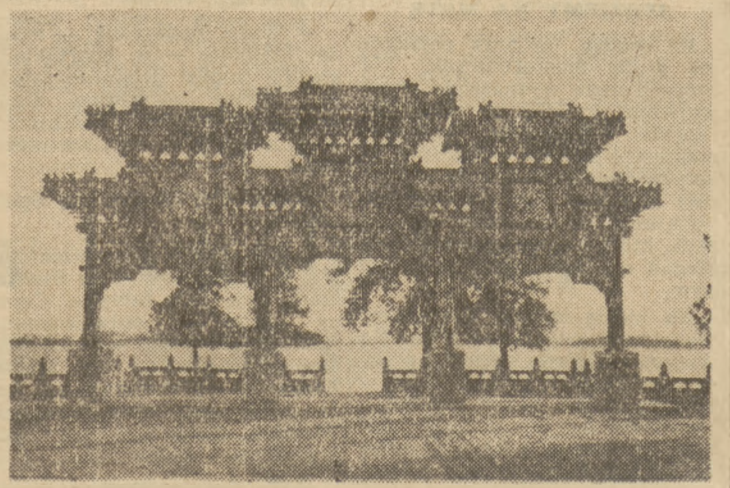
Sportowcy Chińskiej Republiki Ludowej systematycznie wzorują się na doświadczeniach kultury fizycznej Związku Radzieckiego. Znalazło to m. in. swój wyraz w tłumaczeniu na język chiński radzieckich broszur i książek sportowych w nakładzie 650.000 egzemplarzy.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii i jej wodza Mao Tse-tunga, przy bratniej pomocy narodów Wielkiego Związku Radzieckiego naród chiński na każdym polu wytrwale idzie od zwycięstwa do zwycięstwa.

Witold Szeremeta



Przed spotkaniem naszych koszykarek z Robotniczą Reprezentacją Szanghaju, kapitanowie drużyn wymieniają upominki. Z lewej strony Kamecka.



Jedna z licznych oryginalnych bram chińskich w parku kultury i wypoczynku w Pekinie.

Pływacy będą mieli wreszcie zweryfikowanych trenerów

Ostatnie posiedzenia Prezydium Pływactwa GKKF cechowała niebywała pracowitość. Od 6 po południu aż do późnej nocy przez dwa kolejne posiedzenia poruszono więcej problemów niż w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy. Przyznać trzeba, że uczyniono to z dużym zacięciem i dobrym efektem. Spośród wielu spraw, załatwionych w czasie tych posiedzeń, wybija się na plan pierwszy weryfikacja trenerów.

Po licznych perypetiach, okólnych drogach, zwrotach itp., Prezydium Sekcji zatwierdziło wnioski Rady Trenerów odnośnie proponowanej listy trenerów pływackich. Tak więc paląca sprawa została wreszcie załatwiona. A oto nazwiska kandydatów, z którymi wystąpiła sekcja do Wydziału Szkolenia GKKF:

Klasa I — Dzięgielewski (Ogn. W-wa), Królik (Bud. Bytom), Józef Makowski (Spójnia Wrocław), Szwankowski (Unia Łódź), Broll (Stal Siemianowice).

Klasa II — Czuperski (CWKS) Domagała (Górnik Kat.), Gromadziński (Ogn. Poznań), Gryglewski (Gwardia Kraków), Mieczysław Kierysz (Stal Ostrowiec), Kleminski (Spójnia Poznań), Kowalczyk (Stal W-wa), Kruk (WKS Przemyśl), Kuciewicz (Kolejarz W-wa), Krajczewski (Poznań), Marchlewski (Flota Gdynia), Moczydłowski (Spójnia Grudziądz), Bemówna - Naborczyk (Ogn. Wrocław), Nogaj (Kolejarz Kat.), Ramoła (Górnik Kat.), Szelestowski (AZS Gdańsk), Szlachta (Krotoszyn), Zgruba (CWKS).

Skoki (Trenerzy II klasy) — Brendler (Włókniarz Częstochowa), Klaptocz (WSWF Wrocław), Neumanowa (Ognisko Bielsko Biała) Bogajewski (AWF).

Piłka wodna (Trenerzy II klasy) — Hallor (Stal Kat.), Antoni Kierysz (Stal Ostrowiec) i Szczepański (Stal Katowice).

Na jednym z posiedzeń omawiano sprawę projektu rozgrywek o Puchar Miast, który rozesłano do WKKF-ów i Zrzeszeń w celu nadesłania ewentualnych uwag.

Podany przez „Sport" program konkurencji i rozkład jazdy pływaków w Pucharze Polski, jest jeszcze przedwczesny, gdyż z terenu nadchodzą wiadomości o różnych zastrzeżeniach, które rozesłany p r o j e k t wywołał.

stp

Po powrocie z mistrzostw Rumunii
kolarze tłumaczą swe niepowodzenia

WYNIKI wyprawy naszej czwórki szosowców do Bukaresztu nie mogły zadowolić szerokiej opinii sportowej. Na międzynarodowych mistrzostwach Rumunii na 130 km Klabiński był wprawdzie trzeci a Wrzesiński — piąty, natomiast Królak zajął odległe, 14 miejsce na 20 startujących, osiągając czas gorszy od czasu zwycięzcy o 22 min., a Wójcik nie dojechał do mety. **W klasyfikacji zespołowej Polska uplasowała się na czwartym, czyli ostatnim miejscu, bo piąta startująca drużyna Włoch nie została sklasyfikowana.**

W piątek, w godzinach popołudniowych wylądował na lotnisku warszawskim samolot z naszą reprezentacją.

WÓJCIK USPRAWIEDLIWIA SIĘ

Pierwszy zjawił się przed budynkiem celnym Wójcik, a więc najbardziej „winny" z całej drużyny.

— Wiemy już o przebiciu gumy z relacji telefonicznej, ale dlaczego nie ukończyliście wyścigu? — prosimy najlepszego naszego szosowca o szczegóły.

— Mowy nie było o dogonieniu grupy — odpowiada Wójcik — Po zmianie przebitej dętki dokładałem wszelkich starań, aby zrównać się z czołówką. Pozostałem sam na trasie, bo cała stawka jechała razem i to w bardzo szybkim tempie. Po mniej więcej 30 km jazdy, kiedy zbliżyłem się do grupy o jakie 100 m zwiększyła ona tempo i nie byłem w stanie już jej dogonić. Wskutek pościgu byłem cały zgrzany, a w okresie, kiedy zdawało mi się, że odrobiłem już stracony dystans, oziębiło się i spadł grad. Po prostu skostniałem i nie byłem zdolny do wysiłku. Do mety pozostawało tylko około ze 60 km, zbyt mało więc, abym przyszedł do siebie i był zdolny do ponownego pościgu...

GŁOS MA KRÓLAK

Z opowiadania kierownictwa wyścigu wynika, że kolarze nasi ciągle próbowali ucieczek. Jednym z inicjatorów był Królak. Próbuje on następująco usprawiedliwić swój słaby czas:

— Na 60 km przed metą, kiedy jechałem ciągle jeszcze w grupie czołowej, poczułem, że drętwieją mi nogi z zimna i musiałem zatrzymać się, aby je rozmasować, ale kiedy wsiadłem na rower, nogi po prostu nie chciały się „kręcić". Kilka razy zsiadałem jeszcze z roweru, a tymczasem grupa coraz bardziej oddalała się od mnie.

TAKTYKA RUMUNÓW

Tak przedstawia się sprawa z Wójcikiem i Królakiem, a co mówią szczęśliwszy od nich Wrzesiński i Klabiński, dlaczego nie udało się im rozegrać zwycięsko pojedynku z grupą czołową?

— Na 30 km przed Bukaresztem w drodze powrotnej pozostało nas w czołowej grupie tylko dziesięciu: Klabiński, ja — opowiada Wrzesiński — 6 Rumunów oraz Francuz Gregorini i Włoch Tattini.

Przewagę mieli więc Rumuni, toteż ilekroć Władek albo ja próbowaliśmy uciekać, wówczas siadało nam na kółku 2—3 Rumunów. Rumuni wcale nie kwapili się, aby dawać zmianę koła, cóż więc było robić: zwiększyliśmy tempo, aby się od nich oderwać, ale nie udało się nam, trzeba więc było rezygnować z ucieczki. Rumuni zastosowali mądrą taktykę, bo chcieli nas zmęczyć prowadzeniem, aby następnie minąć.

— W akcji tej zupełnie nie brał udziału Dumitrescu, który, jak się okazało wysunięty był przez Rumunów do ostatecznej rozgrywki — opowiada Klabiński. — Dumitrescu trzymał się zawsze na końcu grupy, natomiast pozostali jego towarzysze pilnowali nas. Widzieliśmy już na horyzoncie zarysy Bukaresztu, kiedy Dumitrescu niepostrzeżenie wyrwał się do przodu. Nie zmęczony tak jak my ciągłymi próbami ucieczek, Dumitrescu zdobył przewagę, a kiedy po kilku chwilach próbowaliśmy go gonić, każdemu z nas nieodłącznie towarzyszyli Rumuni stosując tę samą co poprzednio taktykę.

POLACY NA TORZE

Organizatorzy mistrzostw spodziewali się przyjazdu większej liczby zespołów zagranicznych. Niestety, zawiedli Czechosłowacy, Węgrzy, Bułgarzy i kolarze NRD. Wobec nielicznej konkurencji Rumuni prosili Polaków o wzięcie udziału również i w wyścigu na 40 km na torze. Nasi kolarze, zdając sobie sprawę, że nie są specjalistami w tej dziedzinie kolarstwa, i że, wobec tego nie mogą liczyć na powodzenie, z wyjątkiem Wójcika, stanęli jednak na starcie.

Wyścig odbył się w środę na wspaniałym stadionie Dynamo i obejmował 100 okrążeń z 20 lotnymi finiszami. Zwyciężył Rabouille — 42 pkt., czas 57.05 (przeciętna szybkość 41,5 km na godz.); 2. Meunier (obaj FSGT) — 32 pkt.; 3. Federici (Wł.) — 28 pkt.; wszyscy trzej wygrali o jedno okrążenie przed pozostałymi 17 zawodnikami; 4. Tupa (Rum.) — 19 pkt. 5. Królak — 15 pkt. Wrzesiński był 10 — 6 pkt., a Klabiński 16 — 3 pkt.

Królak, najlepszy z Polaków, dwukrotnie zajął drugie miejsce na finiszu, dwa razy był trzeci i dwa razy — czwarty. Wrzesiński wygrał jeden finisz i raz był czwarty, a Klabiński — raz drugi.

Kolarze nasi wielokrotnie próbowali ucieczek, ale specjaliści torowi Francuzi i Włosi likwidowali ich ucieczki. Po 60 okrążeniach zdawało się, że powiedzie się ucieczka Klabińskiemu. Za Polakiem utrzymał się tylko Włoch Federici i para ta zdobyła sobie z pół okrążenia przewagi, kiedy z grupy oderwali się Francuzi Rabouille i Meunier, a dogoniwszy parę polsko-włoską minęli ją, przy czym utrzymał się za nimi tylko Federici. Trójka ta jechała od tej pory razem z przewagą prawie jednego okrążenia, dzieląc między sobą punkty na lotnych finiszach.

Na zawodach torowych Polacy z podziwem obserwowali start zawodniczek rumuńskich, włoskich i francuskich. Walczyły one z niemniejszym uporem od mężczyzn, wykazując przy tym doskonały poziom, o czym świadczą choćby następujące wyniki:

2.000 m ze startu zatrzymanego: 1. Vasilescu (Rum.) — 3.01.7; 2. Romion (FSGT) — 3.02.2; 12 km: 1. Naulet (FSGT)—19.42.5 przed Fornasari (Włochy) — 19.46.6.

Z. Weiss

Barbara Męcińska (3)

Uzyskanie wicemistrzostwa nie było łatwe

W jednym z ostatnich dni przed wyjazdem do Moskwy Halina Tomaszewska spotkała na AWF kominiarza. Kominiarz jak kominiarz zwyczajnie czarny i mile uśmiechnięty. Ten miał jeszcze jedną charakterystyczną cechę: jeden jedyny, smutnie kiwający się guzik u czarnej kurtki.

— Co się stało z resztą guzików? — zaczepiła go Halina.

— To ci zwariowani olimpijczycy — machnął z rezygnacją ręką. — Na szczęście — dodał z uśmiechem.

Halinę olśniło... Na szczęście? No jasne!

— Bardzo, bardzo proszę oddać mi ten ostatni guzik. Jestem siatkarką, jedziemy właśnie na mistrzostwa świata do Moskwy. Pan rozumie? My musimy być wicemistrzyniami! No... proszę!...

— Jeszcze jedna... dopowiedział w myśli kominiarz i nawet przez moment miał ochotę nie dać guzika, bo niby jak zapnie kurtkę, ale niebieskie oczy patrzyły tak bardzo, bardzo ładnie i prosząco.

— No, niech tam — zrezygnował.

W rękach Haliny pojawiła się zresztą zbawcza agrafka, która błyskawicznie spięła rozchodzącą się marynarkę. A „szczęśliwy" guzik powędrował do kieszeni.

— Tylko bez kawałów z tym wicemistrzostwem, pamiętajcie — żeby nie było na darmo zażartował na odchodnym.

Guzik stał się cennym talizmanem całej drużyny. Nie, żeby była zabobonna, ale... no tak na wszelki wypadek. Przed każdym meczem był on wyciągany na chwilę. Aż raz, tego dnia kiedy był pod opieką Kloci Zielniokówny, zginął. Co robić? Bez guzika nie można zaczynać meczu. No i Klocia musiała wracać do hotelu. Całe szczęście, że było jeszcze trochę czasu, bo organizatorzy nie wykazaliby raczej zrozumienia dla takich przyczyn.

MUSIMY WYGRAĆ...

Bez żartów... Tak, z tym spotkaniem nie ma żartów — wspomniały przestrogę kominiarza — jadąc na stadion.

Przy wyjeździe z hotelu żegnały je najserdeczniejsze, egzotyczne przyjaciółki — Hinduski. Szczupłymi, ciemnymi paluszkami Minakszi, Szukla i Constance przesyłały im pocałunki, a ciemne, ogromne ich oczy wyrażały najszczersze życzenie powodzenia.

Na boisko wyszły bardzo wcześnie, czuły potrzebę dobrego, mocnego rozgrzania się. Zaczęły grać. Wychodziło im wszystko fantastycznie. Piłka chodziła jak prowadzona na sznurku. Ogarnął je szał ścinania i blokowania tak dalece, że omal nie zauważyły przyjścia drużyny czechosłowackiej.

Czechosłowaczki rozpoczęły również rozgrzewkę. Jednak przy dobrze już „rozgrzanych" Polkach ich zagrywki wypadały bardzo słabo. Po kilku minutach kapitan drużyny CSR, wysoka, zgrabna Bobina Valaskova, nie wytrzymała i zabrała swoją trzodę do szatni, rzucając na odchodnym ze śmiechem:

— Chodźmy stąd lepiej do domu, przy nich jesteśmy zupełnie „niegramotne".

Reszta również odpowiedziała śmiechem.

A Polkom rzeczywiście wychodziło wszystko. W każdym zagraniu, w każdym wystawieniu widać było, że wszystkie myślą jednakowo, że najważniejsza jest tylko ta jedna rzecz: wygrać.

W szatni, na chwilę przed wyjściem na boisko, Mirka wygłosiła do zespołu ostatnią „mowę",



Zofia Wojewódzka

— Dziewczęta... wiecie, no co ja wam będę dużo mówić. M u s i m y, rozumiecie, musimy wygrać! Mało tego, musimy pokazać grę na najwyższym poziomie. Swoją kapitańską powagą próbowała pokryć zdenerwowanie. Wszystko przemawiało za tym, że wygrają, ale czy to kiedy wiadomo coś na pewno...

DECYDUJĄCE SPOTKANIE

Moskwa obdarzyła ogromnym zainteresowaniem mistrzostwa świata. Codziennie bez względu na dżdżystą i wietrzną pogodę tysiące zagorzałych kibiców zasiadało na trybunach, aby śledzić rozgrywki.

Polki wyrobiły sobie już u tej publiczności markę. Bezsprzecznie najlepsze po zespole ZSRR, ładne i zręczne, o pogodnych i roześmianych twarzach szturmem zdobyły sobie sympatię moskwiczan i popularność wśród innych drużyn.

Kiedy obie drużyny wyszły na boisko przywitał je huragan braw. Mecz między od dawna rywalizującymi zespołami zapowiadał się bardzo ciekawie.

— Musimy! — Mirka raz jeszcze spojrzała po dziewczętach. Nie trzeba było tego właściwie powtarzać, bo z każdej twarzy czytało się to właśnie słowo.

Pierwszy serw. Doskonały. Piłka po stronie CSR. Valaskova ścina mocno, dobrze, ale blok polski czuwa i z miejsca likwiduje uderzenie.

Drugi, trzeci serw. Wszystkie wychodzą wspaniale. Polki grają pięknie i dynamicznie. Widać wielką koncentrację i skupienie. Trudno którąś wyróżnić, pochwalić czy zganić, wszystkie są jednym czujnym kolektywem, który konsekwentnie dąży do celu.

Mirka zerka od czasu do czasu na tablicę wyników i rzuca:

— Szybciej, szybciej...

Wie, że przyspieszenie tempa powinno przynieść następne punkty. A w momentach, kiedy piłka zdawałoby się jest nie do wzięcia, pada rozkazujące, mobilizujące słowo: musisz! I Ola, Zosia czy Danka gotowe są połamać obie nogi, ale piłkę biorą.

Sama Mirka szaleje po boisku, troi się i dwoi, myśli za wszystkie i ze wszystkimi. Jest przecież kapitanem. To obowiązuje. Nie ma czasu na indywidualne wybryki, grać musi całość.

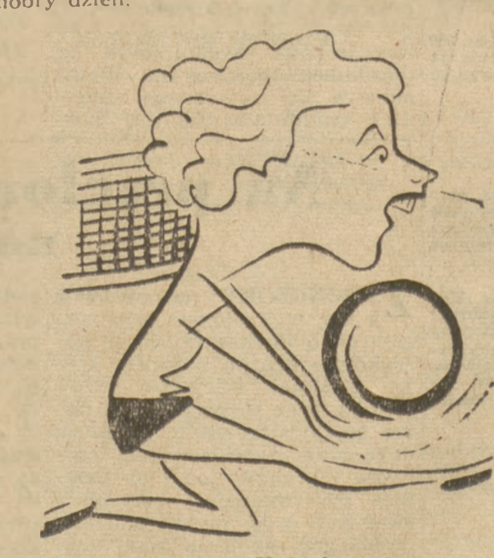
Pierwszy set kończy się właściwie błyskawicznie. Od pierwszej chwili Polki narzuciły ogromne tempo, zalęknione trochę przeciwniczki, nie potrafiły się przeciwstawić i cofnęły się zupełnie do defensywy. Rezultat 15:5.

Reakcja u wszystkich naszych dziewcząt zarówno grających jak i z drugiej szóstki jest jednakowa: mecz nasz!

PO MOMENCIE SŁABOŚCI... ZWYCIĘSTWO

Następny set przechodzi podobnie. Żadna z szóstki dokładnie go już nie pamięta. Jedyne co wiedzą, to to, że zagrały z takim samym „zębem" (określenie Krystyny Hajecówny) jak poprzedni. Panowały niepodzielnie na boisku i mimo, że Czechosłowaczki broniły się rozpaczliwie, ich zwycięstwo było nieodwracalne. Tym razem do 8.

Podania, wystawienia, dobra gra w polu, skuteczne, szalenie efektowne śrubki i fantastyczne wprost ścięcia całej szóstki, raz po raz powodowały serdeczne i zachęcające brawa publiczności, która chciała wynagrodzić doskonały zespół za pokaz naprawdę koncertowej gry. Polki miały swój dobry dzień.



Hajecówna

Rozpoczęła się trzecia partia, która powinna być ostatnią. Ale... Zawsze musi być jakieś „ale".

Gdzieś od połowy seta polskiej drużynie przestały wychodzić serwisy. Gra zaczęła toczyć się trochę wolniej i przeciwniczki jakby otrząsnęły się z niepokoju i tremy, i zaczęły grać dużo pewniej i skuteczniej. Naszym kilka kolejnych zagrań nie wychodzi, za pierwszym błędem idzie drugi i trzeci i obserwujemy jakby lekkie załamanie psychiczne. Czechosłowaczki momentalnie wyczuły nastrój przeciwniczek i spróbowały tym razem przejąć inicjatywę. Udało im się to i zdobyły dla swoich barw honorową partię.

Po trybunach poszedł szmerek.

— Dlaczego? Co im się stało?

Nic im się nie stało. Po prostu taki mały „zawrót głowy od sukcesów". Dwa pierwsze sety przeszły doskonale, więc trochę się zdemobilizowały, sądząc, że i tak muszą wygrać. Tymczasem Czechosłowaczki urwały czwarty, potem piąty punkt i kiedy Polki zerwały się do nadrobienia, było już trochę za późno.

W przerwie przed czwartą partią nasza szóstka popatrzyła tylko po sobie. Niepotrzebnie oddałyśmy seta...

Grę rozpoczęły z nową siłą i bojowością. Podobnie jak w pierwszych minutach spotkania. I ani się nie obejrzały, kiedy odgwizdano koniec meczu i trybuny zatrzęsły się od braw.

Za chwilę stały już w szeregu naprzeciw drużyny czechosłowackiej, a wzrok każdej biegł za wznoszącą się w górę polską flagą. Flagą ich Ojczyzny.

Zeszły z boiska odprowadzane serdecznymi spojrzeniami i brawami publiczności, by zaraz wpaść w ramiona koleżanek i kolegów, tak samo jak one dumnych i zachwyconych zwycięstwem.

MECZ Z NAJLEPSZYMI...

Wicemistrzostwo świata było już zapewnione. W ostatni dzień czekał jednak polską drużynę jeszcze jeden mecz. Najcięższy do wygrania, a właściwie nie do wygrania. Mecz z drużyną Związku Radzieckiego.

Co myślały dziewczęta przed tym meczem?

Właściwie marzyły o jednym: o odebraniu jednego seta. W Moskwie z drużyną ZSRR spotkały się piąty raz. Wszystkie poprzednie spotkania w Pradze, Sofii, Berlinie i Paryżu przegrały 3:0.

Tym razem czuły, że są w wyjątkowej formie. Mecz z Czechosłowacją potwierdził to jeszcze. Marzenia więc rosły z każdą godziną zbliżającą do spotkania.

Rozpoczęło się jak zwykle od rozgrzewki. Wyglądała ona podobnie jak przed meczem z CSR; tylko, że tym razem nasze zagrania wyglądały blado przy pięknych, przemyślanych zagraniach zawodniczek radzieckich.

Już podczas pierwszego seta, po stronie polskiej zapanował lekki chaos. Drużyna ZSRR narzuciła szalenie ostre tempo i lekko punkt za punktem zdobywała prowadzenie.

— Spokojnie, opanujcie się — usiłowała przywrócić porządek Mirka.

Niewiele to jednak pomagało. Żelazny, nie do przebycia blok zawodniczek ZSRR wpływał deprymująco na nasze dziewczęta.

— Naszym największym atutem były zawsze bardzo dobre serwisy — opowiadała potem Mirka. — Dobry, silny serwis utrudnia przeciwnikowi nagranie do wystawienia, pociąga złe wystawienie, a wtedy i bijący nic nie zrobi.

Tym razem i serwisy nas zawiodły. Po kilku punktach zdołałyśmy się jednak opanować trochę. Wytworzyła się taka sytuacja, że te, które w danej chwili stały na obronie były spokojne, a te pod siatką potwornie zdenerwowane, bo na ataku przecież spoczywał w tym momencie ciężar gry. Po zmianie sytuacja się odwracała.

Wreszcie przyszło załamanie. Oddałyśmy zupełnie inicjatywę. Tak sprawa właściwie wyglądała do końca meczu. Nie potrafiłyśmy się przedrzeć przez ich blok, przerażała nas ich niesamowita wprost koncentracja psychiczna i zgranie całego zespołu oraz bezkonkurencyjna i niezawodna w każdej chwili Czudina. Jej ścięcia mogły chyba zabić.

Wiem, że mecz był mimo słabszej gry z naszej strony dla widzów bardzo interesujący. My, mimo, że uznałyśmy bezsporną wyższość przeciwnika, walczyłyśmy do końca, jak lwice.

No, a że nie wywalczyłyśmy ani seta, to już „wina" fantastycznej drużyny ZSRR, która zagrała ten mecz bez jednego błędu. Podobnie jak my z Czechosłowacją.

*

I nadszedł moment, który zawsze najbardziej wzrusza wszystkich: poszły do góry flagi trzech zwycięskich drużyn: ZSRR, Polski i CSR, a nad jaśniejący światłem reflektorów stadion wzbiła się melodia hymnu.

Koniec